

Ignacy Chrzanowski

O satyrach Naruszewicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 1/1/4, 224-256

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



IGNACY CHRZANOWSKI.

O satyrach Naruszewicza.

Walka z sarmatyzmem nie wyczerpuje jednak treści satyr Naruszewicza. Jak wszyscy niemal nasi przedstawiciele wieku oświeconego, tak i Naruszewicz, choć niewątpliwie cieszył się, że do Polski »za powodem« Stanisława Augusta »lustr nauk« powrócił, rozumiał, że z zagranicy oprócz strumieni czystej wody napływają do kraju męty, a więc wystąpił do walki i z nowymi prądami, zgadzając się z Krasickim, że »jest granica, za którą przechodzić nie wolno« że

Co zbytнім dowierzaniem upłodził wiek przeszły,
W terażniejszym podłace te przywary zesły,
Ale też, zbyt porywczym zaciekszy się pędem,
Często, gdy błąd poprawia, śmie prawdę zwać błędem.

I, jak Krasicki napisał satyrę »Świat zepsuty«, tak Naruszewicz uderzył na trwogę w satyrze *Wiek zepsuty*: »Wszystko poszło na nice, wszystko wyszło z miary«.

Cóż poszło na nice? Dobre obyczaje staropolskie, na których skażenie przed wiekami już narzekał Satyr Kochanowskiego. A przyczyna? »Polskę nic inszego o taką odmianę nie przyprawiło, jedno postronne ćwiczenie«, mówi Satyr. Otóż i Naruszewicz, chociaż niewątpliwie przyznawał i na własne oczy widział, że zagranicą wiele nauczyć się można, powstaje w satyrach na owo »postronne ćwiczenie«, które często do złego prowadzi, o ile polega na powierzchownem jedynie przyswojeniu sobie obcej kul-

tury lub na przejęciu się wyłącznie jej złymi pierwiastkami. Jak Bohomolec szydził z »paryżanina polskiego«, jak »Monitor« częstokroć ośmieszał lub potępiał modnych paniczów, tak i Naruszewicz oburza się na tego »mędrka«, »co opęchał kawiarnie Paryża i Berny, co głowę wymeblował modnemi nauki... i po to tylko jeździł pocztą za granicę, aby przywiózł do Polski modne rękawice« (III, 7—18), »i choć się często widział z Paryżem i z Rzymem, częściej jeszcze w swej głowie zostaje pielgrzymem« (III, 105—105). I jeszcze:

Jeździł nie wiedzieć po co raz do Barcellony,
Dwakroć do Włoch; dwa razy i Londyn i Bernę
Odwiedził, skąd nam jedną przywiózł ficygernę
Z kilką modnych wachlarzów. Wionęły pieniądze,
Pycha tylko została i niesforne żądze. (VII, 74)

Za najgorszą z pośród »modnych nauk«, któremi »meblowała« sobie głowy młodzież polska za granicą, poczytuje Naruszewicz naturalnie wolnomyślność religijną, to też w satyrze Głupstwo obrusza się na »paneczka bez wiary, bez duszy«, który właśnie przekracza granicę, za którą przechodzić nie wolno, bo zuchwale »wdziera się do pańskiej świątnicy«, »a brzydkiego za model wziąwszy Epikura, żyje, jak rozbestwiona każe mu natura«, który głosi, że »ni człek, ni pies nie idzie w Elizejskie pola« (59—90). Lecz z drugiej strony nie zapomina poeta i o hypokrytach, owych »gryzipacierzach«, przeciwko którym walczyli wszyscy wogóle satyrycy XVIII wieku; dwukrotnie napada na nich Naruszewicz (III, 41—58 i VII, 199—214), nie tylko jako na obłudników, lecz jako na łgarzów, pieniaczów, oszczerców, okrutników, lichwiarzy.

Wogóle nic nie raziło go tak w społeczeństwie, jak obłuda, którą, jak to widać z satyry czwartej, poczytywał za główną cechę »wieku zepsutego«:

Prawdziwie, niemasz teraz szczerości na świecie:
Każdy ma cukier w uściech, a jad w sercu gniecie. (8—9)
Kto czego chce dokazać, a widzi, że trudno,
Niech tylko wdzieje na się postawę obłudną,
Niech się na piękne słówka, na umizgi sili:
Upewniam, że się w swoich żądzach nie omyli. (57—60)
Niemasz, powtórnie mówię, szczerości na ziemi! (79)

A w satyrze VII jaskrawemi barwami maluje obłudnika »chameleona« politycznego, »wczoraj rojalistę, dziś republikanta« (215—243).

Narzekając na obłudę, Naruszewicz jakby wtórował tylko Monitorowi, który ubolewał nad tem, że obłuda się rozkrzewia: »ten zły przymiot niegdyś w stolicach tylko przemieszkował, przeniósł się potym do miast znaczniejszych, teraz go i na wsi

znajdzie» (1766, 59); »między tylą dowodami.. które pokazują zepsucie wieku naszego, niedostatek szczerości nie jest najmniejszym« (1767, 59); »szczerosc jest matką prawdy i znakiem przeciwnego człowieka«,... ale teraz »uleciała do nieba, aby nie była świadkiem tryumfu obłudy i nieszczeroci (1770, 45) i t. p.

Często także napada Monitor na tych paniczów, co, powróciwszy z zagranicy, trwonią mienie ojcowskie (ob. np. 1767, 1): marnotrawstwo uważa Naruszewicz za jeden z opłakanych skutków »postronnego ćwiczenia«; w satyrze trzeciej, poświęconej różnym »głupstwom«, występuje obok skąpca i łakomcy (133—148) »młody paneczek«, który trwoni pieniądze na błaznów i pieczeniary, na pojazdy kosztowne, »w strojach i napojach niesłychane zbytki« (149—166); o wiele silniej jednak piorunuje na marnotrawców w satyrze siódmej (51—122), uwydatniając razem opłakane skutki marnotrawstwa :

Zostawił ci mu ojciec, smażywiecheć szczery,
Jedząc chleb za pieczyste, rzodkiew za selery,
Kilka włosów obszernych, jak testament pisze;
Teraz się przy nim został tylko klucz Hołysze,
Wioseczka Pożyczan ka z karczmą Nieoddaję m;
Reszta poszła, chwalebnym świstaków zwyczajem,
Na oferty miłosne, na smaczne obiady,
Na fabryki rozkoszne z podchlebców porady,
Na dwór, z łuszczybochenków nikiemnych złożony. (61—69)

Środków na te wszystkie zbytki dostarcza marnotrawcy ciężka praca chłopów (III, 156—157) i cudza krzywda (VII, 85—87), a kończy się takie życie nie tylko ruiną materialną, ale i wstydem wobec wierzycieli:

... szewc zerwał niepłatne trzewiki,
Kupiec porwał za suknie, szmuklerz za guziki,
Włoch czuprynę znienacka nabawił napaści,
Że mu z pudrem pachnącej nie zapłacił maści;
Więc i drudzy dłużnicy poczęli się srożyć... (105—109).

Nieodłącznym towarzyszem zbytków i rozpusty było w Polsce XVIII. wieku karciarstwo. Świadczy Kitowicz, że już za Augusta III. »zagaściły się karty, a zaginęły pliszki i kości, gdy wymyślono grę rusa, potem tryszaka,... gdy zaś w Paryżu wymyślona grę faraona wędrownicy polscy przynieśli do kraju, tak się wszystkim podobała, iż ją na wszystkie kompanie, assamble, bale, reduty i same nawet królewskie pokoje przyjęto; zrobił się z tej gry wielom stopień do fortuny, wielom do upadku, gdy w profesyą szulerów, przedtem wzgardzoną i tylko między małymi ludem zachowanie mającą, za pojawieniem gry faraona weszli ludzie dystyngowani, a nawet najwięksi panowie stali się szulerami...

Po faraonie wymyślono inną grę, nazwaną kwindeczem; ta równie była hazardowna, jak faraon«. Dodaje Kitowicz, że »chęć do grania w karty nagle i mocno opanowała naród«. Oto dlaczego tej prawdziwej pladze wypowiedziała walkę nasza literatura satyryczna z Bohomolcem i jego *Monitorem* na czele (ob. np. 1766, 15; 1767, 79: »Niema czarów? Są: namiętność do kart i pijaństwa« i t. d.; 1768, 21, 26; 1770, 17 i t. d.) Do szeregu stanął i Naruszewicz i w *Redutach* odmalował »pierwszego ministra króla Faraona« z całym jego »dworem« (163—198).

Junak to także ulubiona postać satyry i komedii XVIII wieku; stworzony przez Plauta nauczył się na dworach francuskich bronić swego honoru w pojedynkach, które i do Polski przywiózł, choć tchórzem pozostał po dawnemu. »Nigdy nie widział prawdziwie odważnego kawalera, nadstawiającego się junacką fantazyą i chlubiącego się z wielkich dzieł i czynów swoich. Czapka na bakier, ramię jedno do góry, czupryna podgolona, pas na dół opuszczony, szabla po ziemi się wlekąca — nie są to znaki pewne męznego serca... Bywa i to, iż fałszywi junacy, chcąc się popisać z odwagą swoją, szukają takich adwersarzów, którychby łatwo strwożyć, a potem pokonać mogli; cóż się dzieje? oto nieraz, rozumiejąc, że mają rzecz z bojaźliwymi, napadają na męźnych i muszą przycierpieć w cichości upokorzonego ducha sromotny szwank zapracowanej niegdyś fałszem reputacji« (*Monitor*, 1766, 75); junakowi »gdy cerulik zaczął gębę haftować, w ten czas poznałem, jak wiele kosztuje szukanie sławy przez pojedynki« (1767, 51). W podobny sposób przedstawia junaka i Naruszewicz (VII, 122—162), szydząc bez miłosierdzia z jego pojedynków i szram na twarzy: »jak ciało bułatem, sto głów spadło pokrzywnych pod jego palcatem; jedną kryzę od konwi nosi znak pijaczy, drugą wziął, gdy włosienie rwał z ogona klaczy«.

Te wszystkie przymioty: obłudę, marnotrawstwo, junactwo oraz wiele innych skupia w sobie fircyk, typ modnego kawalera w XVIII wieku, unieśmiertelniony w literaturze przez Zabłockiego, typ, któremu Naruszewicz, zanim jeszcze zaczął pisać satyry, poświęcił osobny wiersz, a do którego w satyrach powrócić musiał, bez niego bowiem obraz »głupstwa« i »wieku zepsutego« byłby niezupełny: to też aż w czterech satyrach figuruje fircyk, w pierwszej (197—212), jako król plotkarzów — »najpierwszy woźny bogini świętoki«, w drugiej (5—26), jako pyszałek, który »coraz to w oczy swoją mitrą chluśnie« i przechwala się swym świętym rodem, »pawim się zalecając, jak kawka, ogonem«, w trzeciej (26—40), jako rozpustnik i głupiec skończony, który »tonem prawodawczym swoje głupstwo zdobi, ganiąc w drugim, czego sam nie zna i nie robi«, w piątej wreszcie (217—228), jako wstrętny pochlebca, wkradający się w łaski kobiet. Postać to z życia wzięta, a starożytniej Polsce i literaturze nieznana zupełnie.

Czy obraz zepsucia kobiet wziął Naruszewicz także z życia? Opis redut Kitowicza dowodzi, że Naruszewicz nie bez podstawy wcielił do galerii postaci w Redutach »madamę, jadącą romelskimi cugi«. Powiada Kitowicz, że »takowa swawola była dopiero szczepem zepsucia, który się pod panowaniem następcy, Stanisława Augusta, rozkrzewił«, i ma zupełną słuszość, o czym można się przekonać z wielu współczesnych świadectw, a pomiędzy innymi z *Monitora*, który kobietom i małżeństwu bardzo wiele miejsca poświęcał. Przesadził Naruszewicz, składając odpowiedzialność na kobiety za ogólne zepsucie stolicy, (»Z łaski waszej na nowo mamy świat stworzony«, VII, 255), przesadził, mówiąc, iż kobietom to zawdzięczamy, że »tyle czucia mamy na ojczyste zgony, jak ten, co z teatralnej wychodzi zasłony«, (VII, 267—268), a przesadził dla tego, że nie umiał, czy też nie chciał rozróżnić objawu zjawiska od jego przyczyny. Nie wpadł natomiast w przesadę w satyrze VIII, którą poświęca wyłącznie kobietom i małżeństwu. Satyra ta jest w dość znacznej części naśladowaniem dziesiątej satyry Boileau'a, to też poniższe cytaty bierzemy z tych ustępów, który powstały niezależnie od pierwowzoru francuskiego:

Nie wiele u nich wstydu i skromności owej,
Którą, jak mówią, dawne miały białęłowy.
Wiem też, jakie małżeństwa są teraz na świecie. (63—65)
Będziesz musiał twej pani we wszystkim ulegać. (136)
Wypłócze ci szkatułę kochaneczka czysto:
Łacno się ona tego, czego pragnie, dowie,
Kędy kupcy mieszkają i jubilerowie... (151—153)
Jadłeś jeden na cynie: za pocałowanie
Trzeba, żebyś na srebrze jadł i porcelanie;
Miałeś przedtym kozaczka: żeć żonka pogładzi;
Chowaj za to przynajmniej dziesiątek czeladzi... (167—170)
Pozbędzie, wierz mi, we wsi nabytego ducha,
Iż trzeba męża kochać, czy stary, czy brzydki
Myśląc, że Bóg dał wszystko na ludzkie użytki.
Głupi, który poprzysiągł w gałgany się stroić,
Mogąc suknię z nowego postawu wykroić,
Lub jada chleb spleśniały, kiedy może świeży.
[[184 - 189)
Od rana do wieczora tylko latać będzie... (202)
A w takowych wizytach , . . . , (205)
. cała rozmów o gachach osnowa,
Obcych mężów pochwały, a swoich obmowa.
Żale na swe zamęścia i że to szalone
Prawo koniecznie z jednym życie wieść dozgone (211—214).

Ze słów »pozbędzie.. we wsi nabytego ducha« widać przede wszystkim, że poeta miał w swej satyrze na myśli Warszawę, a takie przedstawienie rzeczy jest zgodne z prawdą, wiadomo-

bowiem, że zepsuciu uległa przeważnie stolica. Dlatego to i Krasicki powiada: »Bodaj to żonka ze wsi. — A z miasta? — Broń Boże!«

Nie dosyć na tem. Naruszewicz, jak przystało na bezstronnego satyryka, zastrzega się, że nie wszystkie kobiety w Warszawie są takie: »Nie wkładam ja bynajmniej potwarzy takowej: są i teraz poczciwe wszędy białogłowy; jest ich tu dość wiele« (41—43). Boileau, pisząc o Paryżu, wyraża się zupełnie inaczej: »On peut trouver encor quelques femmes fidèles... et dans Paris, si je scay bien compter, il en est jusqu'à trois, que je pourrais citer«. Zresztą i na to jeszcze zwrócić trzeba uwagę, że w swej satyrze rozmawia autor ze starym niedołęgą (137), którego do małżeństwa zniechęcić pragnie, a stąd barwy satyry musiały być jaskrawsze.

O ogólnem zepsuciu dam wielkoświatowych mówi *Monitor*; »przyjmuje ona w łóżku wizyty od mężczyzny, gra z nim w karty całe odpołudnie, przechadza się z nim dwie lub trzy godziny po mieście« i t. p., ironicznie dodając, że »żyje ta salomandra w stanie niewinności i prostoty nieprzekonanej« (1768, 3); szeroko rozwodzi się nad tem, że modna żona nie dochowuje wiary małżeńskiej, że rujnuje męża przez zbyt kowne życie i t. d. Więc znów dochodzimy do przekonania, że w swej satyrze na kobiety Naruszewicz nie był osamotniony.

I wogóle satyry Naruszewicza nie są w literaturze XVIII. wieku zjawiskiem odosobnionem i być niem nie mogły: pisarze bowiem drugiej połowy tego stulecia nie błakali się samopas, jak to było w wieku XVII, lecz zwartą ławą kroczyli ku jasno i wyraźnie wytkniętemu celowi; wypowiedzieli walkę z jednej strony sarmatyzmowi, z drugiej krzewiącemu się zepsuciumoralnemu stolicy i walczyli śmiało i rozumnie. Satyry Naruszewicza są jednym z objawów tej zbiorowej pracy: dla tego to właśnie ich treść ma tyle pierwiastków wspólnych z satyrą *Monitora*, w którym skupiła się niejako ta walka; to podobieństwo bynajmniej nie przemawia na niekorzyść naszego satyryka, dowodzi bowiem nie braku oryginalności, lecz przejęcia się zasadami i celami całego grona bojowników, jest nadto jednym z wielu dowodów, że treść dla swych satyr brał Naruszewicz z życia — tam nawet, gdzie naśladował lub przerabiał satyryka francuskiego. Istotnie, jeżeli porównamy satyry: O prawdziwym szlachectwie, Głupstwo i Małżeństwo, które powstały pod wpływem trzech satyr Boileau'a (piątej, czwartej i dziesiątej) z pierwowzorem, przekonamy się, iż Naruszewicz ani na chwilę nie zapomniał, że satyry pisze dla swego własnego społeczeństwa, które przecie od francuskiego było i jest odmienne; dla tego też z oryginału brał to jedynie co mogło się stosować do społeczeństwa polskiego, albo też zapożyczoną myśl uzupełniał, przerabiał, aby ją do potrzeb swych czytelników dostroić.

Tak naprzykład w satyrze piątej powiada Boileau :

. mais enfin les preuves en sont claires,
Tous les livres sont pleins des titres de vos Pères,
Leurs noms sont échappés du naufrage des temps. (73—75)

Naruszewicz uzupełnia tę myśl tak, aby trafiła do pojęć szlachecka polskiego :

. ale jednak są dowody jawne,
Żeś stary szlachcic, że masz imię starodawne,
Że jeden z dziadów twoich już tu był osiadły,
Kiedy Popiela myszy gołogone zjadły.
Świadkiem liczne metryki, świadkiem do tej doby
Miedzianemi nabite literami groby
Po krzyżackich kościołach, cmentarzach cerkiewnych.
(II, 97—103)

W satyrze czwartej Boileau tak charakteryzuje mędrka :

Un Pédant enivré de sa vaine science,
Tout herissé de Grec, tout bouffi d'arrogance,
Et qui de mille Auteurs retenus mot pour mot,
Dans sa tête entassés, n'a souvent fait qu'un Sot,
Croit qu'un livre fait tout et que sans Aristote
La raison ne voit goutte et le bon sens radote (5—10).

Wprawdzie i w Polsce byli tacy pedanci, którzy ciągle powoływali się na powagi, którzy mówili np.: »Wiem, bom to czytał w uczonym Tostacie, po ciemnej nocy że jasny dzień wschodzi«, ale więcej nierównie było mędrków i blagierów. To też Naruszewicz powiada :

Patrzno na tego mędrka, na ten łeb misterny,
Co opęchał kawiarnie Paryża i Berny,
Co głowę wymęblował mądrociami nauki.
Umie robić pomadę, nastrzępiać peruki ;
Zna się na wszystkich zgoła księgach, w jaką które
Czy w cielecą oprawne, czy w baranią skórę.
Dziwnemi się projekty czupryna mu jeży,
Marga jak z babilońskiej językami wieży,
Chocia w owym niesforemym gadaniny tłumie
Gładko się wytłomaczyć i jednym nie umie
I po to tylko jeździł pocztą za granicę,
Aby przywiózł do Polski modne rękawice. (III, 6—18)

A oto jeszcze — galant francuski a fireyk polski :

D'autre part un Galant, de qui le métier
Est de courir le jour de quartier en quartier
Et d'aller à l'abri d'une perruque blonde,
De ses froides douceurs fatiguer tout le monde,
Condamne la science et blâmant tout écrit,
Croit qu'en lui l'ignorance est un titre d'esprit,
Que c'est des gens de Cour le plus beau privilège
Et renvoie un Sçavant dans le fond d'un collège (IV, 11—18).

Owóz za nim i fireyk, utrefiony cudnie.
Legać mu tylko w betach, nim minie południe,
Albo latać, czy błoto, czy kurz na ulicy,
Jeśli który nie mignie kornet z kamienicy,
Aby tam bies wie jakie mowy rozpościerał,
A słuchającym gęby tęskliwe rozdzierał.
A przecie tak bezwstydną dumą upojony,
Że, choć mu się w mózgowni lęgną ślepowrony,
Choć mu kozom ogony, nie rymom zaplatać,
Choć mu wierzgać u fary na pniu między żaki,
Bierze pracownych piórek dzieła na przetaki
I tonem prawodawczym swoje głupstwo zdoła,
Ganiąc w drugim, czego sam nie zna i nie robi. (III, 27—40)

Jeżeli więc te nawet ustępy, których źródłem jest Boileau nie są pozbawione ani kolorytu narodowego, ani, co ważniejsza, treści narodowej, tem więcej narodowe są poszczególne ustępy i całe satyry, niezależne od Boileau'a. I to właśnie stanowi główną zaletę treści satyr Naruszewicza: są one świadectwem epoki, a chociaż nie wyczerpują wszystkich objawów ciemnoty i zepsucia (tak np. prawie nie wspomina poeta o przesadach i zabobonach, przeciwko którym tak często występował Bohomolec), jednak zakres ich jest bardzo obszerny, obszerniejszy niż satyr Krasickiego. Na pierwszy rzut oka twierdzenie takie wyda się zapewne fałszywym: Krasicki napisał dwadzieścia dwie satyry, Naruszewicz tylko ośm! Prawda. Lecz jeżeli głębiej zastanowimy się nad treścią satyr dwu poetów, dojdziemy do przekonania, że, po pierwsze, satyry Krasickiego są wymierzone prawie wyłącznie przeciwko prądom nowoczesnym, gdy tymczasem Naruszewicz chłoscze zarówno »wiek zepsuty«, jak i sarmatyzm; po drugie, w satyrach Krasickiego, jak to trafnie zaznaczył prof. Nehring w swem świetnym studyum o »Poezyach Krasickiego« (Studia literackie, Poznań, 1884, str. 213), »z małemi wyjątkami... widać te same figury, te same temata, portrety jakby niewielu ludzi, zawsze tych samych znajomych«; wprawdzie i Naruszewicz, jak widzieliśmy, wraca czasem do dawnych znajomych, np. do fireyków, lecz raz po raz wzbogaca swą galerję postacią zupełnie nową, a nadto, zapomocą przygodnych wzmianek, dotyczących zwłaszcza politycznych stosunków Polski, uzupełnia treść swych satyr, a tem samem obraz społeczeństwa. Często

jedna taka przygodna wzmianka Naruszewicza starczyłaby, jako temat, dla całej satyry Krasickiego. Tłumaczy to się tem, że w satyrach Krasickiego jest bez porównania więcej koncentracji artystycznej: jedna wada to zazwyczaj temat całej satyry; satyra Naruszewicza tymczasem za jednym zamachem chłoszcze nie jedną i nie dwie, lecz cały szereg wad; przez to cieniowanie typów traci na subtelności, ale ogólny obraz staje się pełniejszym i dokładniejszym. Skądże to pochodzi? Powołamy się znów na słowa prof. Nehringa: »Krasicki satyry pisał nie z koniecznego popędu, wedle którego *difficile est satiram non scribere*, ale z pobudek, że się tak wyrażę, artystycznych, aby poezya polska miała satyry wzorowe i aby w formie portretów obyczajowych spożytkować swój talent obrazowania«. Piórem Naruszewicza nie kierowały z pewnością żadne pobudki artystyczne, lecz właśnie ów konieczny popęd do pisania satyr, który powstał pod wpływem baczonej obserwacji społeczeństwa i uczuć, jakie te obserwacya zrodziła: oburzenia, smutku i chęci przeciwdziałania ciemnocie i zepsuciu. Obydwaj poeci osiągnęli swój cel: Krasicki dał literaturze ojczystej satyrę tak piękną, jakiej nie mieliśmy ani przedtem, ani potem, Naruszewicz stworzył satyrę, w której wady społeczeństwa odbiły się dokładniej, obficie, a nadewszystko czyściej: jego satyry są nawskróś narodowe, satyry Krasickiego w dość znacznym stopniu kosmopolityczne.

Przyjrzyjmy się teraz formie satyr Naruszewicza, a nasamprzód ich konturom, w które ujął poeta treść.

Dwie satyry: *Sekret* i *Wiek zepsuty* mają formę kazania lub, jeśli kto woli, traktatu moralnego;¹⁾ forma to, rzecz prosta, najmniej artystyczna, ze wszystkich form satyry najbardziej do prozy zbliżona, bo pozbawiona akcji i obrazowości. Satyra *O prawdziwym szlachectwie* ma postać listu do księcia Adama Czartoryskiego na wzór piątej satyry Boileau'a »*A M. le marquis de Dangeau*«; podobną formę posiada satyra *Głupstwo*, autor przemawia tu do »zaczynego przyjaciela«, podobnie jak Boileau w satyrze czwartej przemawia do księdza *Le Vayer*.

Forma satyry *Pochlebstwo* nie ma nic wspólnego z satyrą Boileau'a: składa się z dwu części: z wstępu (1—40) i właściwej satyry; otóż ta druga część ma postać sennego widzenia. Śniło się autorowi, że przyszła do niego Prawda, wzięła go za rękę i zaprowadziła do jakiejś krainy fantastycznej, w której »stały bramy wspaniałe, arkady rozliczne, posągi z miedzi lane, słupy niebotyczne, grobsztyny starożytne z kosztownych kamieni; wszędy się złoto błyszczy albo śpiż czerwieni«; opowiada poeta o swej wędrowce po tej krainie, o różnych rzeczach, które tam widział, o ludziach, których słyszał, o wznoszącym się tam »Pałacu Pochlebstwa«. Nie po raz pierwszy spotykamy taki pomysł w satyrze polskiej: jedna z trzech satyr Marcina Bielskiego, »*Sen majowy pod gajem zielonym jednego pustelnika*«, ma formę

podobną. Zdaje się jednak, że nie od Bielskiego wziął Naruszewicz formę dla swej satyry, lecz z literatury angielskiej (w przekładach francuskich), w Anglii bowiem był to ulubiony pomysł satyryczny; mianowicie czasopisma moralne XVIII. wieku roją się od snów i wizyi¹²⁾. Za pośrednictwem *Spectatora*, przełożonego na język francuski, przeszła ta forma i do Polski: współpracownicy *Monitora* i *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*, które wydawał Naruszewicz, posługiwali się nią często; już w pierwszym tomie *Zabaw* (1770) znajduje się «*Sen Arystobula, filozofa greckiego, o bogactwach*»; w drugiej części tej satyry opisuje Albertrandi «*Płochopol*», «*stołeczne miasto rozległego królestwa*», w którym i pochlebców nie brak. Wcześniej jeszcze przytacza *Monitor* list kawalera do damy, zawierający opis snu fantastycznego (1765, 22)¹³⁾ i t. d.

Być może, iż i zasadniczy pomysł *Redut* ma swe źródło w satyrze angielskiej. Autor oprowadza «*miłego Walka*» po Warszawie, staje «*na tracie*», gdzie się różne ulice krzyżując prowadzą do zamku i do fary» i pokazuje mu różnych «*redutników*»; otóż taką wędrowkę po mieście w celu zebrania wzorków do satyry mamy i w *Spectatorze*¹⁴⁾. Bądź co bądź, czy to pomysł zapożyczony, czy też oryginalny, jest on doskonały: jeżeli wogóle przechadzka po ulicach miasta mogła nastąpić dużo materyału do satyry, to tem więcej w czasie *redut*, kiedy to życie hulaszcze Warszawy XVIII. wieku objawiało się najjaskrawiej; to też wszystkie bez wyjątku postaci satyry są tu na swoim miejscu, jako żywe ilustracye tego szafu, który wybornie scharakteryzował poeta na wstępie.

Budowa satyry ósmej, *Małżeństwo*, jest zupełnie taka sama, jak dziesiątej satyry Boileau'a, t. j. ma postać dyalogu: nasamprzód zabiera głos autor, poczem odpowiada przyjaciel, wreszcie autor raz jeszcze przemawia.

Nakoniec *Chudy literat* posiada — w ogólnych zarysach — taką samą formę, jak trzecia satyra Boileau'a: autor spotyka przyjaciela, pyta, co mu jest, poczem przyjaciel przemawia już do samego końca satyry. W tę przemowę zgrabnie wplótł Naruszewicz opowieść o szlachcicu, co kupował książki; otóż opowiadanie to, choć posiada swój odpowiednik w *Spectatorze*¹⁵⁾, powstało jednak wyraźnie pod wpływem satyry Gracyana Piotrowskiego «*Na chwałę próżnego dawnego gustu nauk, potępiającego lepszy gust i oświecenie wieku teraźniejszego*». Do biblioteki Załuskich przychodzi «*słuszny wąsacz z pacholiki dwoma*», bierze z szafy jedną książkę i woła ze zdziwieniem: co to? Herod? Herod pisał historię? «*Judkiem trąci*, musi tu być kłamstwa do licha»; autor tłumaczy mu, że to Herodot, pokazuje mu potem «*Komineusza, Tuana*», a na to szlachcic z oburzeniem: «*Polacyż oni byli? szlachta? sąż nazwiska ich w herbarzu?*» O Modrzewskim szlachcic nie słyszał nawet, lecz, dowiedziawszy się, że to pisarz polityczny, wpada w gniew tem większy, że to książdz zape-

wne, a gdzie tylko bies wniesie w politykę plesza, tam się z gruntu poburzy wszystko i pomiesza... wolę ja Okulskiego czytać herbarz złoty... ale, ale, nie masz kalendarzów, zdawna pisanych o myśliwstwie?... Podobieństwo pomiędzy satyrą Piotrowskiego a Naruszewicza istnieje niewątpliwie, lecz polega jedynie na zasadniczym pomysle — na przerzucaniu książek przez ciemnego szlachcica, kończącem się wyborem kalendarza; w szczególach zaś wykonania jest Naruszewicz oryginalny; nie dosyć na tem: każąc szlachcicowi pytać się w księgarni nie tylko o kalendarz, ale i o dryakiew dla spazmującej żony, o wiele silniej, niż Piotrowski, uwydatnia ciemnotę szlachcica i potęguje ironią satyryczną. Artystyczna wartość satyry wiele na tem zyskała.

Choć naogół satyry Naruszewicza nie mogą się równać pod względem artystycznym z satyrą Krasickiego, odmawiać im wszelkiego artyzmu byłoby niesprawiedliwością.

Trzy główne pierwiastki składają się na satyrę: dydaktyczny — pod postacią moralizacyi, liryczny — pod postacią uczucia autora, i epiczny, który objawia się, już to jako opowiadanie o jakimś zdarzeniu, już jako obrazowa i żywa charakterystyka typowej postaci. Od sposobu wykonania każdej z tych trzech części składowych satyry oraz od wzajemnego ich stosunku zależy jej wartość artystyczna. Kiedy moralizacja jest sucha, uczucie — wypowiedziane słabo lub nieszczerze, a opowiadanie lub charakterystyka — pozbawione plastyki, wówczas satyra nie ma wartości; nie wielką posiada i wtedy, kiedy pierwszy pierwiastek dusi dwa drugie, wówczas bowiem satyra przestaje być poezją i staje się prozą dydaktyczną.

Taką prozą jest pierwsza satyra Naruszewicza, *Sekret* — suche kazanie o gadulstwie, nadto kazanie rozwlekłe, bez życia, bez uczucia, bez koncentracji: autor kilkakrotnie się powtarza, raz po raz wraca do tego samego przedmiotu, dla urozmaicenia morałów przytacza bajkę, ale nie swoją, lecz Jakubowskiego, przytacza charakterystykę fircyka, ale bładą i pozbawioną plastyki, a gada tak dużo, że chciał chyba gadulstwo gadulstwem obrzydzić; radę którą daje plotkarzowi, możnaby śmiało dać jemu samemu:

Bierz stąd prostą naukę, a pomów z kowalem,
By ci gębę łokciowym zagwoździł bratnałem (59—60).

Ze wszystkich satyr ta jest najsłabsza.

W innych satyrach, mianowicie w drugiej, trzeciej i ósmej, jest także pierwiastek dydaktyczny, lecz zrównoważony dostatecznie pierwiastkiem epicznym, który wybija się stanowczo na pierwszy plan; w piątej, szóstej i siódmej moralizacyi niema, właściwie mówiąc, zupełnie: są to w całym znaczeniu tego wyrazu satyry epiczne. Satyra zaś czwarta jest liryczna: jest ona kazaniem wprawdzie, ale kazaniem, płynącym z uczucia, z serca, przepel-

nionego oburzeniem na »wiek zepsuty«, żalem do obłudnych ludzi i tęsknotą za dawnymi czasami. Zwłaszcza na początku satyry oburzenie przemówiło z prawdziwą siłą:

Śmieć się zewnątrz, a nie czuj i kropki wesela,
 Bój się od żony własnej i od przyjaciela.
 Czyń dobrze, a wdzięczności nie odbieraj za to,
 Służ długo, a żegnaj się na wieki z zapłatą,
 Nikomu, co masz w sercu, nie otwieraj cale.
 Pożyczaj, a potem się prawuj w trybunale.
 Kochaj bez wzajemności, pracuj bez nagrody,
 Czekaj sądu do śmierci, nim swej dojdiesz szkody (1—8).

Zapewne, przesadą nie do darowania jest twierdzić iż Naruszewicz to Juwenalis polski: do tonu juwenalisowego nie podniósł się ani razu; satyra czwarta, choć nie pozbawiona siły w wyrazie uczucia, ustępuje już nie tylko satyrom Juwenalisa, tego poety serca, ale i satyrze Krasickiego »Świat zepsuty«, w której oburzenie przemówiło wyjątkowo potężnie, jak na Krasickiego. Naruszewicz nie był lirykiem, choć głównie lirykę uprawiał; w całej jego poezji tylko »Głos umarłych« jest owo-
 cem bardzo gorącego uczucia i prawdziwego natchnienia; po-
 zatem nie umiał swych uczuć wypowiadać — bezpośrednio: w jego satyrach, prócz oburzenia, jest miłość ojczyzny, jest litość względem chłopów, jest nienawiść złego, lecz bezpośrednio uczucia te wybuchają rzadko. To, co się w jego duszy dzieje, wypowiada zazwyczaj pośrednio, a mianowicie zapomocą ironii. Otóż ironia, i to gryząca ironia, niekiedy nawet sarkazm, jest cechą satyr Naruszewicza równie istotną, jak cechą satyr Krasickiego jest — humor, którego Naruszewicz nie posiada. I to właśnie stanowi najwybitniejszą różnicę satyr i talentu satyrycznego dwu najcelniejszych przedstawicieli satyry naszej za Stanisława Augusta: Krasicki oburza się rzadko, śmieje się bardzo często; Naruszewicz jest sędzią surowszym: nie śmieje się nigdy, a gryzie lub oburza się prawie zawsze, choć tego oburzenia bezpośrednio wypowiedzieć nie umie. Natomiast potrafi być bardzo złośliwym Boileau, pytając szlacheica, jak dawno istnieje jego ród jest ironiczny — niewątpliwie:

Je m'emporte peut-être
 Il faut avec les Grands un peu de retenue.
 Hé bien, je m'adoucis. Votre race est connue,
 Depuis quand? Répondez . . . (V, 67—71).

Ale Naruszewicz zdobywa się na ironię, bez porównania silniejszą i złośliwszą; nie omylił się ten, kto mu powiedział, że jego swobodne piórko szczerym jadem ciecze:

Alem się zbyt rozdaś!
 . . . z panami pokornym trzeba mówić tonem.
 Dobrze! Otóż się pytam z niziuchnym ukłonem:
 Droga krwi bogów kropło! dusz najwyższych treści!
 Bracie słońca, w którym się jednym wszystko mieści:
 Piękność Adonisowa, moc niebianów króla,
 Wdzięk Kupida, wzrok Marsa, a siła Herkula:
 Panie! jak dawny twój dom? (87--95)

Podobną ironią zaprawione są prawie wszystkie satyry Naruszewicza; fireyk tak dobrze zna się na książkach, że pozna »w jaką które, czy w cielecą oprawne, czy w baranią skórę« (III, 10--11); magnat jest dlatego dobrym synem ojczyzny, że ma duży brzuch albo że wykradł cudzą żonę (V, 98--99); prawdziwie religijny jest ten, który »własnym spalił dekretem pięć czarownic żywych, a drugich pięć mniej winnych utopiwszy w rzęce, na pamiątkę swych czynów wystawił kaplicę« (V, 119--122); społeczeństwo umie ocenić zasługi literata, prasy jęczą pod jego piśmami, a ludzie nie szczędzą mu pochwał, głosząc, »żeś ozdoba narodu, pszczołka pełna plonu cukrowego, pieścizna, oczko Heli-konu, kwiatek, perła, kanarek, słońce polskiej ziemi« (VI, 11--15) i dla tego literat z głodu umiera; język dewotki dla tego jest nabożny, że umiała cudzą sławę (VI, 96); szlachcic bierze z księ-garni receptę i kalendarz na ładunek głowy (VI, 167--167); junak jest bardzo odważny, bo »błotem z dachu goni wrony« (VII, 130); młodzież polska jest równie waleczna, jak jej ojcowie, co walczyli pod Chocimem, bo przecie »ciągnie z każdej strony moc kruszcowych rekrutów na karciane gony« (VII 168--176). Słowem wszystko w Polsce jest dobrze,

Wszystkich chwalim, iż dobrzy i świeccy i księża,
 Jednak ginie bez skarbu, rządu i oręża!... (V, 267--268).

Czasem potęguje jeszcze Naruszewicz swą ironię zapomocą hyperboli, mówiąc np., że gryzipacierz »już na wszystkich obrazach polizał pokosty, podziurawił łysinę cerkiewne pomosty«, (III, 43--44), a czasem jego ironia przeradza się już w sarkazm, na przykład w satyrze Pochlebstwo, w której do panów bez czci i wiary woła:

Żyjcie! Oby kraj polski liczył takich wiele! (105).

Te przykłady dowodzą, że oburzenie zrodziło w Naruszewiczu zgryźliwość, ta zaś przemówiła, jako ironia, nie ta subtelna ironia, którą tak umiejętnie posługiwał się Krasicki w satyrze wstępnej »Do króla«, lecz ironia silna, zgryźliwa, nie wspólnego ze śmiechem nie mająca, posługująca się najprostszymi środkami stylistycznymi.

Jak ironia stanowi główną siłę pierwiastku lirycznego satyr Naruszewicza, tak plastyka jest główną siłą i największą zaletą pierwiastku epicznego. Krasicki ma stanowczą wyższość w przeprowadzaniu dyalogu, który u Naruszewicza pozbawiony jest tego, co głównie stanowi o jego wartości artystycznej — żywości; jest dyalog w Głupstwie pomiędzy łakomcą a autorem, lecz każdy raz tylko jeden zabiera głos; podobnie w Pochlebstwie: autora zaczepia ktoś, autor mu odpowiada, — to już cały dyalog; po drodze do pałacu Pochlebstwa Włoch zastępuje autorowi drogę, przemawia, autor znów odpowiada i idzie dalej; w Redutach »miły Walek« milczy i słucha; Małżeństwo obejmuje przeszło dwieście wierszy, a dyalog posiada tylko trzy części.

Lecz raz jeden zdobył się Naruszewicz na dyalog wyborny; rozmowa pomiędzy szlachcicem a księgarzem w Chudym literacie jest świetna, bo nie tylko żywa, lecz nadto wybornie malująca ciasny umysł szlachcica; ta jedna rozmowa nadaje satyrze niepospolitą wartość artystyczną i zbliża ją do typu nowelli satyrycznej.

Prócz Chudego literata jedno tylko Pochlebstwo można nazwać poniekąd powiastką satyryczną, posiada bowiem pewną akcję — wędrowkę autora po krainie pochlebstwa; w Redutach są jedynie pozory akcji, gdyż przechadzka po Warszawie to tylko ramy, w które oprawił poeta właściwą satyrę.

Wogóle ani jedna satyra Naruszewicza, nie może się mierzyć, jako całość epiczna, choćby z »Pijaństwem« Krasickiego, nie mówiąc już o arcydziele polskiej nowelli satyrycznej — o »Żonie modnej«.

Natomiast pod względem plastyki w tworzeniu typów satyrycznych Naruszewicz nie ustępuje bynajmniej Krasickiemu, owszem przewyższa go dobitnością i jaskrawością barw: prawda, że dla uplastycznienia swych postaci ucieka się często Naruszewicz do wyrażen, zbyt dosadnych, żywo przypominających poetów XVII. wieku, zwłaszcza Potockiego, niemniej przeto środek ten osiąga swój cel. Zresztą nie jest to środek jedyny: umie Naruszewicz uwydatnić charakter postaci zapomocą uwypuklenia jego konkretnych objawów, a w te objawy umie wlać życie i ruch oraz, dzięki wrodzonemu darowi spostrzegawczemu, prawdę, co sprawia, że postaci jego są naprawdę jak żywe; największym tryumfem plastyki Naruszewicza są wizerunki jegomości, jadącego w modnej karocy, i junaka w Redutach. To też Reduty — na równi z Chudym literatem — dzierżą prym wśród satyr Naruszewicza, a w całej satyrycznej poezji polskiej zajmują jedno z najwybitniejszych miejsc.

Talent plastyczny Naruszewicza, obrazowość jego stylu najlepiej się uwydatni, kiedy porównamy niektóre ustępy jego satyr z odpowiednimi ustępami satyr Boileau'a. Oto przykłady:

. Coursier, qui fier et plein de coeur,
 Fait paroître en courant sa bouillante vigueur :
 Qui jamais ne se lasse et qui dans la carrière
 S'est couvert mille fois d'une noble poussière (V, 27—30).

Jakiż to ogólnikowy obraz, a właściwie nie obraz, tylko myśl :
 dowiadujemy się, że koń jest »fier et plein de coeur«, lecz jakie
 są konkretne objawy tych przymiotów, poeta milczy. W satyrze
 Naruszewicza mamy obraz prawdziwie piękny, żywy, namacalny :

. ów rumak, stad natolskich plemię,
 Który na dźwięk trąb uszkiem strzyże, grzebie ziemię
 I wesoło poryża i w krwawe gonitwy,
 Straszy zbrojne szeregi, mężnie schodzi z bitwy,
 Lub z szranków wypuszczony z bystrej dzianety,
 Wabiąc wiatry na zawód, pierwszy sięga mety
 I panu, co go karmił, w pięknym wity lesie
 Zwycięzca na łabędzim karczku wieniec niesie (II, 33—40).

Boileau tak charakteryzuje świętoszka :

Un Bigot orgueilleux, qui dans sa vanité,
 Croit duper jusqu'à Dieu par son zèle affecté,
 Couvrant tous ses défauts d'une sainte apparence,
 Damne tous les Humains de sa pleine puissance (IV, 19—22).

Jest to charakterystyka sucha, w wyobraźni żadnego obrazu
 nie wywołuje, gdyż ani owych »défauts«, ani owej »sainte appa-
 rence« nie widzimy. Odczytajmy teraz charakterystykę Naru-
 szewicza :

A ów-że gryzpacierz, wilk w baraniej skórze,
 Co kościanymi gałkami pobija na skórze!
 Już na wszystkich obrazach polizał pokosty,
 Podziurawił łysiną cerkiewne pomosty,
 Co się boi przestąpić krzyżyka ze słomy,
 A on sam łgarz i pieniacz i zdzierca łakomy,
 Niewdzięczny dobrodziejom, którzy go z barłogu
 Dźwignąwszy, na honorów postawili progu,
 Pyszna sowa na orlim gnieździe, pęcherz żywy,
 Co mu chude wyrównał boki wiatr życzliwy :
 Czyliż się za świętego nie udaje człeka,
 Że każdego oczerni, każdego oszczeka ?
 Że, jakby go powszechnym kto zrobił cenzorem,
 Na wszystkie strony płytkim targa się ozorem ?
 Na wszystkich przez skopcone patrzy okulary ;
 Tnie, czy mu pod kięć młody, czy się namknie stary.
 A nabożną opończę kryjąc własne zbrodnie,
 Ostrzy miecze na bliźnich, zażęga pochodnie (III, 41—58).

Co zdanie, to obraz, a całość składa się na charakterystykę prawdziwie plastyczną.

Lecz nie tylko wypukłością charakterystyki bije Naruszewicz satyryka francuskiego, lecz także dosadnością i energią stylu wogóle. W powyższych przykładach myśl oryginału jest znacznie rozwinięta, uzupełniona, a stąd poeta ma większą swobodę w obrazowaniu; lecz trafia się często, że Naruszewicz cudzej myśli nie zmieni, nie rozszerzy, użyje tej samej ilości słów i wierszy, a jednak wyrazi ją bez porównania bardziej obrazowo i silnie. Tak np. Boileau powiada:

Mais enfin, par le temps le Mèrite avili
Vit l'honneur en roture et le vice ennobli (V, 91—92).

»Roture« i »ennobli« to wyrazy abstrakcyjne; Naruszewicz oddaje tę samą myśl za pomocą wyrazów konkretnych, które nadto dają jej koloryt czysto rodzimy:

Lecz kiedy z czasem cenę straciła zasługa,
Poszła zbrodnia do krzesła, a cnota — do pług.
(II, 123—124).

I jeszcze:

Tous les hommes sont fous et malgré leurs soins
Ne different entre eux que du plus ou du moins
[(IV, 39—40).

Wszyscy ludzie bez braku chorują na głowę,
Choć jeden wziął funt głupstwa, a drugi
[połowę (III, 97—98).

Innym razem ucieka się Naruszewicz do silniejszego uwydatnienia swej myśli za pomocą pytania, po którym dopiero twierdzenie następuje, np.

Je ne vois rien en vous qu'un lâche, un imposteur,
Un traître, un scélérat, un perfide, un menteur... (V, 62—63).

Wiesz-że kto jesteś? Oto łgarz, bezecny przechera,
Pijak, obłudnik, pieniacz, tchórz, marny koster...
(II, 82—83).

Wogóle porównanie satyr Boileau'a z satyrami Naruszewicza doprowadza do wniosku, że te posiadają nad tamtymi olbrzymią wyższość: nie posiada Boileau ani dobitności charakterystyki i wyrazistości stylu, ani tej siły ironii, którą ma Naruszewicz. Gładkie, eleganckie satyry francuskie wobec szorstkich, dosadnych polskich wyglądają, jak blade cienie wobec tryskających życiem postaci, to życie zaś nadaje satyrom Naruszewicza głównie właśnie ów bogaty, dobitny, jędrny język; prawda, że autor nie przebiera w wyrazach: »zagwoździć gębę«, »wielomówność ozora«, »łysak,

co mu z figlów już wyprzała pałka, »nosy, jak winograpy, brzuchy, gdyby kłody«, »odęty pysk«, »ów krzesło wieloważnym napęlił kałdunem«, »jeden momot, a drugi pyskiem dyabły straszy«, oto kilka kwiatków stylowych, które dowodzą, że poeta wyrządził sobie ciężką krzywdę, kiedy w swej filipice przeciwko żonom wyraził się, że w rozmowie z mężami używają takich wyrazów, »jakichby wyliczyć nie zdążał słownik Naruszewicza«. Lecz tę rubaszną sarmacką wynagradza nam stokrotnie dobitność, siła oraz szczeropolski tok języka, którego nauczył się Naruszewicz od Wacława Potockiego. W lirykach zaparł się swego mistrza: kuł nowe wyrazy, silił się na wzniosłość, »przyćmionym muzom nadawał lustr nowy«; kazał »zefirom głaskać strumyki słodkiem mrużeniem«, brał do ręki »ozdobniejsze pióro« — nie chciało go słuchać: pragnął poeta być wzniosłym, stał się napuszczonym i nienaturalnym. W satyrach nie silił się na górnolotność, po formę poszedł do Francuzów i Anglików, po styl powrócił do mistrza. Styl Krasickiego wolny jest zupełnie od sarmatyzmu, ale też stracił staropolską dosadność, a po części i szczeropolski tok.

Tak więc zarówno przez swą treść, wymierzoną z jednej strony przeciwko sarmatyzmowi, a z drugiej przeciwko prądom nowoczesnym, jak i przez formę, w konturach obcą, a w języku sarmacką, stoją satyry Naruszewicza na pograniczu dwu epok; miał słuszną Brodziński, mówiąc, że Naruszewicz, wahając się jeszcze między szkołą wieków Zygmuntońskich a nową, satyry więcej nad wszystkie poetyczne pisma ku doskonałości zbliżył.

Przypiski.

¹⁾ Szkic powyższy jest pierwszą próbą szczegółowego rozbioru satyr Naruszewicza, dotychczas bowiem nie badano szczegółowo ani ich treści, ani wartości artystycznej, ani stosunku do społecznej literatury satyrycznej, a chociaż wiadano o ich zależności od satyr Boileau'a, nie wykazano jej szczegółowo (co też zaznaczył prof. Chmielewski w swym referacie o »Literaturze polskiej wieku oświeconego«, nadesłanym na III zjazd historyków polskich w Krakowie w r. 1900).

Z sądów ogólnych, wypowiedzianych o satyrach Naruszewicza, najstarszym jest zapewne sąd F. X. Dmochowskiego, który w drugiej pieśni swej »Sztuki rymotwórczej« (1788) streszcza je w krótkości, dodając, »że »Naruszewicz ostrzejszem następuje piórem«, niż Krasicki, i że dzielnym piórem skutecznie naprowadzać umie, żeby głupstwa popoprzestać, kochać się w rozumie«. Później, w »Mowie na obchód pamiętki Ignacego Krasickiego« (Warszawa, 1802), powiada Dmochowski, że »Naruszewicz jeden mógłby walczyć o palmę satyrycznej poezji z Krasickim; pisze mocno, łaje, gromi, lecz w tym tylko celuje gatunku satyry; nie ma nic z tej szczypiącej zartobliwie złośliwości, która jest tak przyjemną zaprawą satyr Horacyusza«.

Na zależność Naruszewicza od Boileau'a zwrócił uwagę już J. Gorczyzewski, który w przedmowie do »Satyr Boileau Despréaux, wierszem

polskim przełożonych z przystosowaniem do polskich rzeczy» (Warszawa, 1805) mówi: »Naruszewicz w dwóch satyrach swoich o Głupstwie i Małżeństwie szczęśliwie naśladujemyśli Mikołaja Boileau'a Despréaux. Tenże przetłumaczył satyrę jego piątą o szlachetności«.

Bardzo wysoko ceni satyrę Naruszewicza książę Adam Czartoryski, który w »Myślach o piśmie polskim« (1810) nazywa go »Juwenalidem polskim, tęgim w myślach, tęgim w wyrazach, przyjemnym nawet i żywym w kolorystyce opisań swoich« i zachwycę się nad »opisaniem konia« w satyrze III (»w żadnym języku nie doskonalszego znaleźć nie można«).

Brodziński w rozprawie »O satyrze«, czytanej na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk d. 25. listopada 1822 r., powiada, że »Naruszewicz, wahając się jeszcze w stylu między szkołą wieków Zygmuntońskich i nową, satyrę więcej nad wszystkie poetyczne swe pisma ku doskonałości zbliżył«; ... »należy on więcej do satyryków, gromiących występki, niż lekkie wady wyszydających; jest więcej humorystycznym, niż wesołym, więcej szydzącym, niż uszczypliwym«. Chwali Brodziński dobitność i narodowość języka, podnosi »łatwość imaginacji, bystrość porównującego dowcipu«, bezpośredniość i siłę uczucia, która sprawia, że poeta »nie jest satyrykiem przedstawiającym, ale zgół lirycznym«, lecz z drugiej strony zarzuca mu brak smaku estetycznego, »wyrazy gminne, porównania i przezwiska obrzydliwe« oraz rozwlekłość: »W większej części satyr Naruszewicza widać więcej rozdanego gderacza, owego namiętnego cenzora obyczajów, który się wstrzymać nie może, aż wypowie wszystko, co mu gniew i zgroza podają« (Pisma, wyd. Kraszewskiego. Tom V. Poznań, 1873, str. 515—520).

Euzebiusz Słowacki w rozprawie »O poezji« (Dzieła, tom II. Wilno 1826) nazywa Naruszewicza »najsławniejszym naszym satyrykiem« (str. 93), a w jednym z dodatków do tej rozprawy (»Historia skrócona satyry«) podnosi »moc i gwałtowność« satyr Naruszewicza, który, »zdaje się, że w niektórych miejscach naśladował Juwenalisa« (str. 184). Ten jednak sąd pochlebny modyfikuje znacznie Słowacki w »Rozbiorach pisarzy«: po krótkim rozbiórce poszczególnych satyr dochodzi do przekonania, że »uważając w ogólności satyrę Naruszewicza, nie zasługują one po większej części na zaletę, ani z poezji, ani ze stylu, ani z myśli nowych i głębokich; nie ma autor tych zwrotów niespodzianych, tych lekkich pociągów dowcipu, tego szczypiącego tonu szyderstwa, tych śmiesznych przystosowań, które całą moc satyryczną stanowią« (tom III, str. 177). Ogólny sąd o satyrach wypowiada Słowacki w rozbiórce »prawdziwego szlachectwa« w tych słowach: »I tu jednak, równie jak w innych Naruszewicza poematach, potrzebaby mu było dać tę radę, którą niegdyś Sokrates dał jednemu z pisarzy greckich, aby gracyom częściej przynosił ofiary«.

O wiele przychylniejszy sąd wydał Kraszewski w »Nowych studiach literackich« (1843): »Nigdzie Naruszewicz nie dał tak jawnych wielkiego talentu dowodów, jak w satyrach;... w nich okazuje, co miał w duszy szlachetnego, poczciwego, staroświeckiego, a czego dworszczyzna,

nie mogąc zabić zupełnie, stłumiła tylko ;... w nich jest fantazyja i dowcip, siła i uczucie;... z wieńca poety, włożonego na skronie Naruszewicza, te osiem tylko listków niezwiędłe zostały, reszta pożółkła i opadła» (Wybór pism, Oddział X., Warszawa, 1894, str. 435—440).

Bartoszewicz tak zachwycał się satyrą Naruszewicza, że dla nich gotów był przebaczyć mu pochlebstwo w innych utworach, i »przekleństwa, rzucane na konfederatów barskich«, i »jego zasady polityczne«, bo »w satyrach to wieje cały pocziwy charakter Naruszewicza, prosty, szlachetny, nasz rodzinny, kontuszowy;... »to, co pisze, wziął z serca, a językiem gromi, jak młotem,... grzmiał prawdziwie gniewem i zapaleciem« (Znakomici mężowie polscy XVIII. wieku, tom I, Petersburg, 1853, str. 23—24).

Bełcikowski w szkicu »Adam Naruszewicz, jako poeta« (1868), zaznacza, że »satyra II... jest tłumaczeniem satyry V. Boala... a satyra VII... początkiem satyry X. tegoż francuskiego autora;«; przyznaje wiele słuszności tym, którzy porównywali Krasickiego z Horacym, a Naruszewicza z Juwenalisem, sądzi, że pod jednym względem ma Naruszewicz znaczną wyższość nad Krasickim: »Krasicki umiał chwycić wady ogólnoludzkie i śmieszności niedowarzonej cywilizacyi, ale nie spotykamy u niego tych wybitnych, swojskich postaci, nakreślonych z prawdziwie rodzimym humorem, które tak szczęśliwie wyrastają z pod pióra Naruszewicza« (Ze studyów nad literaturą polską, Warszawa, 1886, str. 327—330).

S. M. Rzętkowski (»Tygodnik Ilustrowany, 1871. Tom 7. serya 2, str. 120—122) podnosi w satyrach Naruszewicza siłę wyrazu i uczucia, brak wszelkiej konwencyonalności.

Spasowicz oburzenie Naruszewicza w satyrach tłumaczy jego poglądami na przeszłość Polski, zaznacza, że »prawdę wypowiada poprostu, bez krasomówczej okraszy;... żółć się w nim rozlewa i kreśli on obrazy jaskrawe a surowe, ale dyszące życiem i silnym nacechowane kolorytem« (Dzieje literatury polskiej, wyd. 3, Kraków, 1891, str. 203—204).

Chmielowski w studyum »Adam Naruszewicz, jako poeta« (Wybór poezyi, Warszawa, 1882) ściślej, niż inni, określa stopień zależności Naruszewicza od Boileau'a (por. także A. G. Bem, »Nowy obraz dziejów literatury polskiej«, w »Prawdzie« r. 1900, 36), a o estetycznej wartości satyr mówi, że w nich Naruszewicz »częstokroć z retora staje się poetą, stwarzającym postacie, dyszące życiem, pochwycone z natury i z wielką siłą odtworzone w słowie; styl jego staje się malowniczym i więcej ma barwności, aniżeli nawet najświetniejsze satyry Krasickiego; bogactwo barw bywa wprawdzie niekiedy rażące, a jaskrawość ich krzycząca«, ta jednak »rubaszość i trywialność, które mogły odebrać nieraz odom całe ich poetyczne znaczenie, w satyrach nie sprawiają tego skutku, gdyż sam ten rodzaj poezyi, bardziej do prozy zbliżony, dozwala tego, czego liryka nie znosi«... »W całej naszej literaturze satyrycznej mało jest utworów, któreby na równi z »Redutami« postawić było można« (str. XX—XXI; por. także »Historia literatury polskiej«, Tom II, Warszawa, 1899, str. 177).

Zdaniem Tarnowskiego satyry Naruszewicza pod żadnym względem nie mogą się nawet równać z satyrą Krasickiego; nie posiadają one

wartości poetycznej, każda z nich »jest kazaniem, kazaniem nieraz doskonałym i wymownym, pełnym prawdy, rozumu i zacności, ale koniecznej satyr przyprawy w nich nie szukać; owej zaś powagi i świętej zgrozy, nad którą się ludzie unoszą, nie więcej w gruncie, jak u Krasickiego; owszem, jego nagana, choć nie ukryta, jest, ogółem wzięwszy, mniej ostra i dotkliwa, niż śmiech lub gniew Krasickiego..... Jego satyra jest dobra, ale jest zawsze ledwo drugorzędna, nietylko pomiędzy satyrami w ogólności, ale nawet na skali satyr polskich« (Historia literatury polskiej, Tom III. Kraków, 1900 str. 286—287).

Brückner z porównania Krasickiego z Naruszewiczem nie wyciąga wniosku ani na korzyść pierwszego, ani na niekorzyść drugiego, lecz ten tylko, że wszech miar słuszny, że »beide repräsentierten trefflich die Haupttypen der Nation: der lebhaft, witzig, gewandte Kleinpole und der schwerfällige, energischere, zähre Litauer«; zółciowe satyry Naruszewicza noszą na sobie piętno narodowe bez porównania wyrazistsze, niż kosmopolityczne satyry Krasickiego; nie posiadają tej gracyi, celują natomiast siłą i tendencją (Geschichte der polnischen Litteratur, Leipzig, 1901, str. 235—236).

²⁾ Zależność *Monitora* od *Spectatora* angielskiego rzuca się w oczy przy czytaniu pierwszego już rocznika (1765), ujawnia się zaś nie tylko w dosłownym tłumaczeniu artykułów, lecz i w formie rozpraw i utworów oryginalnych, w zwyczaju umieszczania na czele każdego artykułu dewizy, wziętej z pism Horacego, Persyusza, Juwenalisa, Cyceirona, Seneki i t. d. Zresztą redakcyja otwarcie przyznaje się do tłumaczenia i naśladownictwa; tak n. p. w N. 38. r. 1768. mamy »Urywek, tłumaczony z *Spectatora* angielskiego« (bajkę o derwiszu), a w N. 63 r. 1771, czytamy: »Bywałem ja w wielu kompaniach czasem po całej nocy, gdzie zacni ludzie mówili, iż póty tylko bywały *Monitory* piękne, póki je wybierano z *monitorów* angielskich«. Tłumaczono jednak nie z oryginału angielskiego, lecz z przekładu francuskiego (*Le spectateur ou le Socrate moderne... traduit de l'anglais*; w r. 1733. w Amsterdamie ukazał się ten przekład już w piątym wydaniu), bo nie umiano po angielsku; Bohomolec przynajmniej powiada (94, r. 1768.): »Nie mam wprawdzie szczęścia umieć po angielsku, a przeto tych tylko znam angielskich autorów, których pisma na francuski język są przełożone«. (O niektórych autorach *Monitora* bardzo cenną wskazówkę podaje Smoleński, »Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce XVIII wieku«, odbitka z *Ateneum*, Warszawa, 1887, str. 42 i 43. Por. także Offmański, »Znaczenie *Monitora*« (Przew. Nauk. i Lit. 1832) i Koppens, »Ze studyów nad znaczeniem czasopisma *Monitor*«, Sprawozdanie gimn. w Bąkowiech pod Chyrowem, 1894 i 1895).

³⁾ Satyra przeciw bożnikom czyli bezbożnym deistom z francuskiego wierszem polskim nie rytmowym przez J. E. M. K. J. K. M. J. z innemi przydatkami przełożona 1766 w Drukarni Mitzlerowski. Satyrę poprzedza »Zalecenie tej pracy authora wierszem extemporalnym« J. A. Załuskiego; w »przydatkach«, pomiędzy innemi, w wierszu »Na książkę Woltera o Tolerancyi« czytamy: »pomnij przynajmniej, przy

swoim skonaniu, że dla tych, co ich czart ujął w swe szpony, Tolerancyi niema w używaniu«.

⁴⁾ Aulus Persius Flaccus, dowcipny wierszopis rzymski, z łacińskiego na wiersz polski przez M. Marcina Słonkowicza, przesławnę akademii krak. profesora przełożony w Krakowie, w drukarni Krzysztofa Schedla J. K. M. typ. 1651, a teraz staraniem J. E. M. K. K. G. K. M. Sekr. powtórnie do druku dla rzadkości pierwszych egzemplarzy podany, W Warszawie w drukarni korpusu kadetów Mitzlerowskiej. Roku p. 1771. Pomimo że w potwornym tym przekładzie Persyusz nie jest bynajmniej »w trudnościach wielu ułatwiony« (jak zapewnia czytelnika tłumacz). Minasowicz nie waha się o nim pisać: *Desiit obscurus iam tandem Persius esse, Sarmatico tenebris sole ferente facem, Lucis egens, nitido Martini fulget amictu, Clarior in Lechica, quam fuit ante, toga.*

⁵⁾ W Monitorze z roku 1770. następujące numery są niewątpliwie pióra Gracyana Piotrowskiego: 21, 23, 24, 31, 33, 35, 47, 51, 52; r. 1781, N. 41. Por. także Bielski, *Vita et scripta quorundam e congregatione Cler. reg. scholarum piarum, Varsoviae, 1812, s. v. Piotrowski.*

⁶⁾ Ten sam wiersz »Do gminu« w swym własnym przekładzie wydrukował Naruszewicz w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych*, 1770; tamże ob. »Równość po śmierci«. Co do współprawnictwa Naruszewicza w Monitorze, zaznaczamy mimochodem, że biografia Horacego (1770, 67—68) jest niewątpliwie jego pracą; jeżeli ją porównamy z książeczką »Horacyusza życie, z pism jego po części zebrane A. N.«, łatwo się przekonamy, że są to poprostu dwie redakcyje jednej i tej samej pracy.

⁶⁾ Satyra Boileau'a posiada 144 wierszy, Naruszewicza—174. Stosunek wzajemny przedstawia się, jak następuje (cytaty z Naruszewicza—według warszawskiego wydania Chmielowskiego 1882; z Boileau'a—Oeuvres de Boileau-Despréaux, texte de 1701 avec notice, notes et variantes par Alphonse Pauly. Tome premier, Paris, 1875; pisownię modernizujemy).

Boileau zwraca się do markiza de Dangeau, Naruszewicz—do księcia Adama Czartoryskiego.

Pierwsze cztery wiersze są prawie dosłownem tłumaczeniem.

B. 1—4. *La noblesse, Dangeau, n'est pas une chimère, quand sous l'étroite loi d'une vertu sévère, un homme issu d'un sang fécond en Demi-Dieux, suit comme toi, la trace où marchaient ses ayeux.* = N. 1—4. Książę! szlachetność rodu nie są to wymysły, gdy kto w surowej enoty karb ujęty ścisły, przy zaszczytach krwi zacnej, którą wziął z swych dziadów, idzie torem, jako ty, ich zacnych przykładów.

W następujących czterech wierszach przekład nie jest już dosłowny: B. 5—8. *Mais je ne puis souffrir qu'un Fat, dont la mollesse n'a rien pour s'appuyer qu'une vaine noblesse, se pare insolemment du mérite d'autrui, et me vante un honneur, qui ne vient pas de Lui* = N. 5—8. Lecz mi się już uprzykrzył ów firecyk, co żyjąc gnuśnie, coraz to w oczy swoją mitrą chluśnie i wyjeżdża na popis, cudzym hardy plonem, pawim się zalecając, jak kawka, ogonem.

B. 9—12 = N. 9—12, lecz myśl oryginału oddana w inny sposób,

stosownie do wymagań czytelnika polskiego: zamiast Kapetów mamy Piastów: Je veux que la valeur de ses ayeux antiques ait fourni de matière aux plus vieilles chroniques, et que l'un des Capets, pour honorer leur nom, ait de trois fleurs de lys doté leur écusson. = Nie przeczę, że tam któryś z przodków jego bitnych brzmi szeroko w szpargach dziejów starożytnych; że mu jakiś za starte hordy Piast na głowę włożył na hełm szablę, a na tarcz podkowę.

Myśl, wypowiedzianą ogólnikowo, B. 13 Naruszewicz wypowiada obrazowo 13—14: Que sert ce vain amas d'une inutile gloire? = Na co się przyda zaszłe kurzem trząść kroniki i sławne z głuchych mogił wskrzeszać nieboszczyki.

B. 14—20 Naruszewicz przerabia na swój sposób 15—20: Si de tant de Héros célèbres dans l'Histoire il ne peut rien offrir aux yeux de l'Univers, que de vieux parchemins qu'ont épargnés les vers: si tout sorti qu'il est d'une source divine, son coeur dément en lui sa superbe origine: et n'ayant rien de grand qu'une sotte fierté, s'endort dans une lâche et molle oisiveté? = Jeśli z ich dzieł te tylko nań spłynęły zyski: w spleśniałych pergaminach molów niedogryzki? Jeśli, chociaż się chełpi płodem bożków ziemnych, hańbi podłością świetny rodzaj spraw nikczemnych; a nie mając wielkiego nic, prócz głupiej pychy, przy kufłu i podwice pędzi żywot lichy?

B. 21—24=N. 21—24. Cependant, à le voir avec tant d'arrogance vanter le faux éclat de sa haute naissance, on diroit que le Ciel est soumis à sa loi et que Dieu l'a pétri d'autre limon que moi = Z tym wszystkim, słysząc, kiedy, wzniosszy nos do góry, liczy ciągiem następne po sobie purpury, rzekłbyś, że z niebios samych odbiera daniny, że go Bóg z innej zlepił, niżeli nas, gliny. Tutaj Naruszewicz dodaje od siebie dwa wiersze (25—26), których nie zna pierwowzór: I tak mniema, że, jako przed złotym bałwanem, każdy mu człek śmiertelny winien bić kolanem.

B. 25 rozciąga Naruszewicz do czterech wierszy 27—30: Dites-moi, grand Héros, Esprit rare et sublime = Hola, dumny Tarkwinie! Niechaj mi się godzi spytać, co za przyczyna w ten cię błąd przywodzi? powiedz, półbożku, w mózgu Jowisza wylęgły, w którym się wszystkie światła chluby razem sprzęgły. B. 26 = N. 31—32 (parafraza): Entre tant d'Animaux qui sont ceux qu'on estime? = Jakież to z tak licznych zwierząt, sądzisz, zwierzę, co pierwsze przed drugimi słusznie miejsce bierze?

Myśl B. 27—30 Naruszewicz rozwija szczegółowiej i obrazowiej On fait cas d'un Coursier, qui fier et plein de coeur fait paraître en courant sa bouillante vigueur: qui jamais ne se lasse et qui dans la carrièreest couvert mille fois d'une noble poussière = 33—40. Ja mniemam, że ów rumak, stad natolskich plemię, który na dźwięk trąb uszkiem strzyże, grzebie ziemię i wesoło porzyja i w krwawe gonitwy straszy zbrojne szeregi, mężnie schodzi z bitwy; lub z szranków wypuszczony z bystreimi dzianety, wabiąc wiatry na zawód, pierwszy sięga mety i panu, co go karmił, w pięknym wity lesie zwycięzca na łabędzim karczku wieniec niesie.

B. 31—34 = N. 41—44. Mais la postérité d'Alfane et de Bayard, quand ce n'est qu'une rosse, est vendue au hazard, sans respect des ayeux dont elle est descendue et va porter la malle ou tirer la charrue = A ów leniwy marcha, dzielnych ojców skaza, choć go cygan być mieni potomkiem Pegaza, bez względu na ród zacny, pług na grzbiecie dźwiga, albo go pod tłumokiem furman biczem śmiga.

B. 35—38 = N. 45—48: Pourquoi donc voulez-vous que par un sot abus chacun respecte en vous un honneur qui n'est plus? On ne m'éblouit point d'une apparence vaine. La vertu, d'un coeur noble est la marque certaine = Po cóż głupio wyciągasz, by cię świat stąd chwalił, co dawno czas niepomnym grobowcem przywalił? Nie ułudzi mię żadnym marny blask pozorem: To mi szlachcic, co idzie cnót chwałebnym torem.

Do myśli B. 39—44 Naruszewicz dodaje kilka swoich własnych (49—58): Si vous êtes sorti de ces Héros fameux, montrez — nous cette ardeur qu'on vit briller en eux, ce zèle pour l'honneur, cette horreur pour le vice. Respectez vous les loix? Fuyez vous l'injustice? Sçavez vous pour la gloire oublier le repos et dormir en plein champ le harnois sur le dos? = Jeśli tych bohaterów dziedzic jesteś godny, Pokaż nam dzieł ich zacnych przykład nieodrodny. Czy się strzeżesz występku? miła ci jest sława? czy kochasz sprawiedliwość? zachowujesz prawa? Pełnisz twe obowiązki? znasz, jak domem rządzić? jak dzieci wychowywać? jak radzić, jak sądzić? Czy dla chwały narodu, gardząc miękkim puchem, legasz w polu pod burką lub prostym kozuchem? Czy wiary, czy małżeńskie docho wujesz zgody ani latasz rwać kwiatków na cudze ogrody?

B. 45—52 = N. 59—68 (parafraza): Je vous connois pour Noble à ces illustres marques. Alors soyez issu des plus fameux Monarques, venez de mille ayeux; et si ce n'est assez, feuilleter à loisir tous les siècles passés, voyez de quel Guerrier il vous plaît de descendre, choisissez de César, d'Achille ou d'Alexandre: envain un faux Censeur voudroit vous dementir et si vous n'en sortez, vous en devez sortir. = Jeśli tak czynisz, mam cię pewnie za szlachcica: niech cię każdy wielmożni, niech jaśnie oświeca. Chlub się, stawiając na popis liczne przodków szyki, wartuj stare herbarze i panegiryki; a jeśli w nich są szczupłe sławy twojej szranki, trząś francuskie blazony, Niemców ryterbanki, lub tam obierz którego w dawnych imion tłumie, czy wnukiem Cesarowi, czyli chcesz być Numie. Ani się bój, że ci to krytyk zgani który: godzienieś być ze cnoty, gdyś nie jest z natury.

B. 53—66 Naruszewicz znów rozwija i uzupełnia: Mais fussiez-vous issu d'Hercule en droite ligne, si vous ne faites voir qu'une bassesse indigne, ce long amas d'ayeux que vous diffamez tous sont autant de témoins qui parlent contre vous; et tout ce grand éclat de leur gloire ternie ne sert plus que de jour à vostre ignominie. Envain tout fier d'un sang que vous deshonnorez, vous dormez à l'abri de ces noms révéérés; envain vous vous couvrez des vertus de vos Pères: ce ne

sont à mes yeux que de vaines chimères. Je ne vois rien en vous qu'un lâche, un imposteur, un traître, un scélérat, un perfide, un menteur, un fou, dont les accès vont jusqu'à la furie et d'un tronc fort illustre une branche pourrie = 69—86. Lecz choćbyś i od Lecha prostym wyszedł ciągiem, jeśliś pustym świstakiem, nieciosanym drągiem, jeśli twój dwór — podchlebcy, a rada — zwodnicy, jeśli miasto odźwiernych strzegą wrót dłużnicy, jeśli twe imię słynie niepięknie przed światem, żeś zdrajcą, żeś bluźniercą, wszetecznym gamratem: z tych samych, których hańbisz przez życie niegodne, będziesz miał przeciw sobie świadki niezawodne, a blask skopconej sławy. wierz mi, że na jawi jaśniejszym cię wyrodkiem przed światem postawi. Próżno tedy wysokim pyszny urodzeniem pod tych imion przeznacznych gnuśnym drzemiesz cieniem; próżno się w cnoty przodków chcesz przybierać jaśnie; sny to są w oczach moich i nikczemne baśnie. Wieszże, ktoś jest? Oto łgarz, bezecny przechera, pijak, obłudnik, pieniacz, tchórz, marny kostera, zwodnik, istny mózgowiec, nie wart chwały kaska, i ze pnia szlachetnego spróchniała gałązka.

B. 67—70=N. 87—90: Je m'emporte peut-être et ma Muse en fureur verse dans ses discours trop de de fiel et d'aigreur; il faut avec les Grands un peu de retenue. Hé bien, je m'adoucis. = Aleś się zbyt rozdaś, i kto z boku rzecze, że me swobodne piórko szczerym jadem ciecze, że z panami pokornym trzeba mówić tonem. Dobrze! Otóż pytam się z niziuchnym ukłonem. Tu Naruszewicz częstuje dumnego Tarkwina komplementami, których w pierwowzorze nie ma: (91—94) Droga krwi bogów kropło! dusz najwyższych treści! Bracie słońca, w którym się w jednym wszystko mieści: piękność Adonisowa, moc niebianów króla, wdzięk Kupida, wzrok Marsa, a siła Herkula.

B. 70—72=N. 95—96 Votre race est connue, — depuis quand? Répondez. Depuis mille ans entiers, et vous pouvez fournir deux fois seize quartiers. = Panie! jak dawny twój dom? Jeżeli nie więcej, lat mu będzie około pewnie dwóch tysięcy?

Dalej następuje amplifikacya słów satyryka francuskiego, B. 73—75=N. 97—103: C'est beaucoup; mais enfin les preuves en sont claires, tous les livres sont pleins des titres de vos Pères, leurs noms sont échappés du naufrage des temps. = To wiele; ale jednak są dowody jawne, żeś stary szlachcic, że masz imię starodawne, że jeden z dziadów twoich już tu był osiadły, kiedy Popiela myszy gołogone zjadły. Świadkiem liczne metryki, świadkiem do tej doby miedzianemi nabite literami groby po krzyżackich kościołach, cmentarzach cerkiewnych.

B. 76—82=N. 104—112 (prawie dosłowne tłumaczenie): Mais qui m'assurera, qu'en ce long cercle d'ans a leurs fameux Époux vos Ayeules fidèles, aux douceurs des Galants furent toujours rebelles? Et comment sçavez vous, si quelque Audacieux n'a point interrompu le cours de vos Ayeux, et si leur sang tout pur avecque leur noblesse

est passé jussqu'à vous de Lucrèce en Lucrèce? = Z tym wszystkim chciałbym nieco mieć dowodów pewnych, czy w owym lat ubiegłych i wieków obrocie mam ufać twych babulek nieskażonej cnocie, że, jak są w szluczkach swoich kobiety misterne, były zawsze pocziwe i małżonkom wierne? Czy ta krew, co się młynicem po twych żyłkach wije, przez czyste przechodziła zawsze Lukrecyje, ni tam jaki zuchwalec z pachółków szeregu przerwał jej w zacnych dziadach szlachetnego biegu?

B. 83—90=N. 113—125: Que maudit soit le jour, où cette vanité vint ici de nos mœurs fouiller la pureté! Dans les temps bienheureux du monde en son enfance chacun mettoit sa gloire en sa seule innocence, chacun vivoit content et sous d'égaux loix, le Mérite y faisoit la noblesse et les Rois et, sans chercher l'appui d'une naissance illustre, un Héros de soi-même empruntoit tout son lustre. = Bodaj co takiej ludzi próżności nabawił, nigdy się w poczcie drugich dni ten dzień nie zjawił ani dzikim wymysłem obyczajów kaził, jakie był świat pierwotny swym mieszkańcom wraził! Wszyscy tam byli równi: sama tylko cnota do chwały, do kredytu otwierała wrota. Każdy żył wielkim z siebie; zasługa baronem i księżciem czyniła jasnie oświeconem. Jej sprawą, choć kto herbów szlachetnych nie liczył, zanego bohatera imię odziedziczył.

B. 91—94=N. 123—126: Mais enfin par le temps le Mérite avili vit l'honneur en roture et le vice ennobli, et l'Orgueil d'un faux titre appuyant la foiblesse maîtrisa les Humains sous le nom de Noblesse. = Lecz kiedy z czasem cenę straciła zasługa, poszła zbrodnia do krzesła, a cnota do pługa, a duma, się przybrawszy w blask jakiś nieznany, z równych ludzi nierówne poczyniła stany.

B. 95—102=N. 127—138 (parafraza amplifikowana): De là vinrent en foule et Marquis et Barons. Chacun pour ses vertus n'offrit plus que des noms. Aussitôt maint Esprit fecond en rêveries inventa le blazon avec les armoiries, de ses termes obscurs fit un langage à part, composa tous ces mots de Cimier et d'Ecart, de Pal, de Contrepal, de Lambel et de Face et tout ce que Segond dans son Mercure entasse. = Stąd to owych tytułów moc niepoliczona, stąd próżne, miasto rzeczy, zostały imiona, że już lada szarganiec i gruby knecht lada kontem się czy markizem bezwstydnie powiada, a co gdzieś zagranicą targał szerść na dratwy, zjada szewc-graf u pańskich stołów kuropatwy. Stąd dowcipy pochlebne przez głupią ślepotę śmieszną jakąś słów dzikich skleciły ramotę; stąd owe pola, tarcze rozlicznej postury, farby, paludamenty, hełmy, armatury, ordery, parentele, klejnoty herbowne i inne tym podobne towary wędrowne. Tu dodaje Naruszewicz pięć wierszy, których w satyrze Boileau'a niema naturalnie (139—144): Jakowych starożytni Polanie nie znali, gdy na znak granic słupy żelazne kopali. Dzielną bachmat pod siodłem, z rzemienia popręgi. pod burą niepoczesną łuk na grzbiecie tęgi, u boku kord na łyku, grot w rękę stalisty: to to był u nich szlachcic, to ziemianin czysty.

B. 103—104=N. 145—146: Une vaine folie enivrant la raison,

l'Honneur triste et honteux ne fut plus de saison. = Więc, gdy zły czas wygładził stare obyczaje, poszedł prawdziwy honor w obce kędyś kraje.

Tu urywa się zależność Naruszewicza od Boileau'a; ten mówi wprawdzie o zbytku bogaczy, lecz nasz poeta jest w obrobieniu tego motywu zupełnie samodzielny (147—160); zakończenie satyry (167—174) jest wyłączną własnością Naruszewicza.

Część satyry trzeciej powstała pod przeważnym wpływem czwartej satyry Boileau'a. — *A monsieur l'abbé le Vayer.*

B. 1—4 = N. 1—6 (dwa wiersze: 3 i 4 oryginalne): *D'où vient, cher le Vayer, que l'Homme le moins sage croit toujours seul avoir la sagesse en partage et qu'il n'est point de Fou, qui par belles raisons ne loge son voisin aux Petites-Maisons?* = Zaczny mój przyjacielu, nie wiem, czem się dzieje, że człek mędrkiem się czyni, im bardziej szaleje, że, lubo sam postokroć godniejszym jest, aby klektał w szpitalu między szwarliwemi baby, rad potrzasa sąsiadem i żali się na to, że jeszcze z szalonymi nie siedzi za kratą.

Poczem obaj poeci charakteryzują cztery typy głupich ludzi. I.) *»Un Pédant enivré de sa vaine science«* (5—10) odpowiada *»mędrkowi«* (7—26), lecz szczegóły jego charakterystyki są pomysłem Naruszewicza. II.) *»Un Galant«* odpowiada *»fircykowi«*. B. 11—18 porówn. N. 27—40: *D'autre part un Galant, de qui tout le métier est de courir le jour de quartier en quartier et d'aller à l'abri d'une perruque blonde, de ses froides douceurs fatiguer le beau monde, condamne la science et blâmant tout écrit, croit qu'en lui l'ignorance est un titre d'esprit, que c'est des gens de Cour le plus beau privilège et renvoie un Sçavant dans le fond d'un collège.* = Owóz za nim i fircyk, utrefiony cudnie: legać mu tylko w betach, nim minie południe, albo latać, czy błoto, czy kurz na ulicy, jeśli który nie mignie kornet z kamienicy, aby tam, bies wie jakie mowy rozpościerał, a słuchającym gęby tęskliwe rozdzierał. A przecie tak bezwstydną dumą upojony, że, choć mu się w mózgowni lęgną ślepowrony, choć ledwie trafi biedny sens z głowy wyłatać, choć mu kozom ogony, nie rymom zaplatać, choć mu wierzgać u fary na pniu między żaki: bierze pracownych piórek dzieła na przetaki i tonem prawodawczym swoje głupstwo zdobi, ganiąc w drugim, czego sam nie zna i nie robi. III.) *»Un Bigot orgueilleux«* (19—25) odpowiada *»gryzipacierzowi«* (41—58). — charakterystyka zupełnie odmienna. IV.) *»Un Libertin sans âme et sans foi«* (23—78) odpowiada *»paneczkowi bez wiary bez duszy«* (59—76); jak *»un libertin... tient que ces vieux propos de démons et de flammes sont bons pour étonner des enfants et des femmes«*, tak *»paneczek... piekło burzy walecznie, djably precz rozgania«*; po za tem są te typy dwu poetów inne. Dalszy ustęp w satyrze Naruszewicza (77—90) powstał pod wpływem B. 29—34: *En un mot qui voudroit épuiser ces matières, peignant de tant d'esprits les diverses manières: il compteroit plutôt, combien dans un Printemps Guenaud et l'antimoine ont fait mourir de gens et combien la Neveu devant son mariage a de*

fois au public vendu son P*** — porówn.: Jednym słowem, kto by chciał opisać dokładnie wszystkich takowych mędrków, rychlej pewnie zgadnie, wiele ruchawy żydek na jeden miesięczek nakosztuje zębami u złota obrączek i t. d. — szczegóły w satyrze Naruszewicza są zupełnie inne.

B. 35—52 porówn. N. 91—116: Mais, sans errer envain dans ses vagues propos et pour rimer ici ma pensée en deux mots, n'en déplaît à ces Fous nommés Sages de Grèce, en ce monde il n'est point de parfaite sagesse. Tous les hommes sont fous: et malgré tous leurs soins ne diffèrent entre Eux du plus ou du moins. Comme on voit qu'en un bois, que cent routes separent, les voyageurs sans guide assez souvent s'égarent l'un à droit, l'autre à gauche et courant vainement la même erreur les fait errer diversement: chacun suit dans le monde une route incertaine selon que son erreur le joue et le promène; et Tel y fait l'habile et nous traite de fous, qui sous le nom de sage est le plus fou de tous. Mais quoi que sur ce point la Satire publie, chacun veut en sagesse ériger la folie et se laissant régler à son esprit tortu de ses propres défauts se fait une vertu. = Lecz poco, jako wróbel na nici napięty, skaczę, odbiegszy płocho rzeczy przedsięwziętej? Wybaczcie mi, co powiem, greccy sapienci, że się i wam, jak drugim ludziom, we łbie kręci. Niemasz nigdzie prawdziwej mądrości na świecie: wszystko się po staremu na nim zawsze plecie. Wszyscy ludzie bez braku chorują na głowę, choć jeden wziął funt głupstwa, a drugi połowę. A jako w głuchej puszczy, którą między krzaki różno-przechodnie zewsząd pokreśliły szlaki, błądzą ślepi wędrowcy, i, choć w jednym lesie, każdego błąd przeciwny w inną drogę niesie. Tak się biedny człek kręci, tak obraca młynicem, gdzie go wilczym zawodna myśl wiedzie gościńcem, i, choć się często widział z Paryżem i Rzymem, częściej jeszcze w swej głowie zostaje pielgrzymem. To gorsza, że, lubo mu kto chce dobrze radzić i na bity tor z krętych manowców prowadzić, ani chce błędu poznać ani prawdy słucha, pełen o swym rozumie wysokiego ducha. I, tylko się zdań mylnych kierując ślepotą, nie ma wstydu istotnych wad nazywać cnotą. Więc niechaj z mej nauki ten tylko korzysta, komu jeszcze na przestrzał wiatr w głowie nie śwista, który jeszcze rozumu do szczętu nie gubi, i chociaż sam złe czyni, prawdy słuchać lubi.

B. 53—59 por. N. 117—126: Ainsi, cela soit dit pour qui veut se connoître, le plus sage est celui qui ne pense point l'être, qui toujours pour un autre enclin vers la douceur se regarde soi-même en sévère Censeur, rend à tous ses défauts une exacte justice et fait sans se flatter le procès à son vice. Mais chacun pour soi-même est toujours indulgent. = Te są, moim zdaniem, mądrcy prawdziwego znaki: kto jest mądrym, a nie chce mówić, że jest taki, który na swym niezawsze polega rozsądku, bo się i najmędrszemu czasem urwie wątku; kto sam na się surowy, jeśli w czym wykracza, a bliźniego omyłki łaskawie przebacza; kto ma oko na siebie, ani się zawiśnie nawet z urzędu w obce postęпки nie ciśnie, ale, jeśli wyciąga potrzeba, upomni, pamiętając, że wszyscy ludzie są ułomni.

Wierszy N. 127—132 u B. niema, a tuż potem następująca charakterystyka »Miłego pana Joba« (133—148), chociaż odpowiada charakterystyce »un Avare idolâtre« (60—65 oraz jeszcze 13 wierszy w wydaniu satyr z r. 1661, które w późniejszych wydaniach pomijano), jest napisana zupełnie oryginalnie, jak wogóle cała reszta satyry powstała bez wpływu Boileau'a.

Na ósmą satyrę Naruszewicza (wierszy 222) wpłynęła po części dziesiąta satyra Boileau (wierszy 753).

B. 1—2=N. 1—4: Enfin bornant le cours de tes galanteries, Alcippe, il est donc vrai, dans peu tu te maries? = Powiedział mi pan Miłosz, tydzień temu trzeci, że też nakoniec przyszło zamyśleć waszeci po długim kawalerstwie o małżeńskim stanie, mości wielce w mym sercu ryty Kilianie!

Zamiast B. 3—6 mamy dalej N. 5—12 o innej treści.

B. 7=N. 13—14: C'est bien fait. Il est temps de fixer tes désirs. = Czas statkować w tych leciech, czas żądze ukrócić i do jednego celu wierne serce zwrócić.

B. 9—14=N. 15—20: Quelle joie en effet, quelle douceur extrême de se voir caressé d'une Épouse qu'on aime, de s'entendre appeler petit Coeur, ou mon Bon, de voir autour de soi croître dans sa maison sous les paisibles loix d'une agréable Mère de petits Citoyens dont on croit être Père! = Możeż być miłsza w nędznym tym życiu ochłoda, jako kiedy ci siądzie obok żonka młoda, głaszcząc po siwej brodzie lub po łysej głowie, a coraz: moja rybko, moje serce! powie? Kiedy patrząc na dziatki, będziesz toczył zdroje łez słodkich od radości, myśląc, że to twoje.

B. 15—18=N. 21—23. Quel charme! au moindre mal qui nous vient menacer, de la voir aussitôt accourir, s'empreser, s'effrayer d'un péril qui n'a point d'apparence et souvent de douleur se pâmer par avance. = Lub kiedy zachorujesz, choć doktor upewni, że niemoc nie do śmierci, ona się rozrzewni i węgierskiej dać sobie każe akwawity.

B. 19—22 porów. N. 24—30: Car tu ne seras point de ces Jaloux affreux habiles à se rendre inquiets, malheureux, qui tandis qu'une Épouse à leurs yeux se désolle, pensent toujours qu'un autre en secret la console. = Boć ja nigdy tej myśli nie mam, żebyś i ty takim był zelotypem, jak nasz pan Ambroży, co, kiedy żonka po nim płacze jak najsrożej, posadza próżno panią, iż to frant kobieta, ma jakiegoś, który ją cieszy, parakleta, i że, łzy tylko lejąc powierzchowne, życzy: niech go Bóg w poczet świętych co prędzej policzy.

B. 23—32 porówn. N. 31—40: Mais quoi, je vois déjà que ce discours t'aigrit. Charmé de Juvenal et plein de son esprit venez-vous, diras-tu, dans une pièce outrée, comme lui nous chanter: Que, dès le temps de Rhée la Chasteté déjà, la rougeur sur le front, avoit chez les Humains reçu plus d'un affront, qu'on vit avec le fer naître les Injustices, l'Impiété, l'Orgueil et tous les autres Vices, mais que la bonne foi dans l'amour conjugal n'alla point jusqu'au temps du troisième Métal. = Cóż to? nie miłe tobie przyjacielskie żarty? krzywisz się, jakbyś wypił octu ze dwie kwarty, myśląc, że jakiś dziwak, co,

nie jako żywo nie czytając prócz satyr, wszystko widzi krzywo, nie dawno gromił męża, dziś mu inna pora dośpiała poszlifować na żonkach ozora. Alboż to, jak Juwenal bajał z czołem chmurnem, wstyd tylko i pocziwość były pod Saturnem, a gdy swe państwo skończył, wnet imość swywoła obie na Elizejskie wyprawiła pola?

Wierszy B. 33—40 niema u Naruszewicza.

B. 41—42 porówn. N. 41—42: Et que même aujourd'hui sur ces fameux modèles on peut trouver encor quelques Femmes fidèles. = Nie wkładam ja bynajmniej potwarzy takowej: są i teraz pocziwe wszędy białogłowy.

B. 43—53 por. N. 43—54: Sans doute; et dans Paris, si je sçais bien compter, il en est jusqu'à Trois, que je pourrais citer; ton Épouse dans peu sera la quatrième; je le veux croire ainsi. Mais la Chasteté même sous ce beau nom d'Épouse, entrât-elle chez toi? De retour d'un voyage en arrivant, crois-moi, fais toujours du logis avvertir la Maitresse. Tel partit tout baigné des pleurs de sa Lucrèce, qui faute d'avoir pris ce soin judicieux, trouva, Tu sçais.... = Jest ich tu dość wiele, a do tego grona pewnie będzie wpisana twoja przyszła żona, lub przynajmniej tak trzymać trzeba wszystkim, a nie posądzać: bośmy wszyscy wierni chrześcijanie. Z tym wszystkim choćby sama w twój dom weszła cnota, miej pamięć, kiedykolwiek wyjedziesz za wrota, ostrzedz kogo, żeby ci powiedział, kto z gości najczęściej w odwiedziny przyjdzie do imości. Nikomu nie wierz, mówią, a nikt cię nie zdradzi; często, co go ze łzami za bramę prowadzi w ludzkiej żona postaci, długim niewidzeniem zmienionego obaczy małżonka jeleniem.

Wiersze B. 53—78 Naruszewicz streszcza (55—60), poczem od siebie dodaje w. 61—70.

B. 79—98 porów. N. 71—88: Enfin, il faut ici parler de bonne foi, je vieillis et ne puis regarder sans effroi ces Neveux affamés, dont l'importune visage de mon bien à mes yeux fait déjà le partage; je crois déjà les voir au moment annoncé qu'à la fin, sans retour, leur cher Oncle est passé, sur quelques pleurs forcés qu'ils auront soin qu'on voie, se faire consoler du sujet de leur joie. Je me fais un plaisir, à ne vous rien céler, de pouvoir, moi vivant, dans peu les désoler et, trompant un espoir pour eux si plein de charmes, arracher de leurs yeux de véritables larmes. Vous dirai-je encor plus? Soit foiblesse ou raison, je suis las de me voir les soirs en ma maison seul avec des Valets, souvent voleurs et traîtres, et toujours, à coup sur, ennemis de leurs Maitres. Je ne me couche point qu'aussitôt dans mon lit un souvenir fâcheux n'apporte à mon esprit ces Histoires de morts lamentables, tragiques, dont Paris tous les ans peut grossir ses Chroniques. = Z tym wszystkim nie zraża to mię od przedsięwzięcia: wolę się choć cudzego doczekać dziecięcia, niż patrzeć na te durne dwa moje synowce, co na mą śmierć czekają, jak wilej na owce. Jeden momot, a drugi pyskiem dyabły straszy, darmo mi spaśli w szkołach kilka wozów kaszy. Na sługi też się trudno spuścić poufale: dziś mi od końskich podków wydarli ufnale; co przyjmę, to niecnota albo pijak, abo z dziewcząby się gził tylko, a warcholił z babą.

Ledwo się często człowiek na łóżku układnie, tysiąc mu strachów zaraz do głowy przypadnie: że z nich jeden po skarbcu bobruje, a drugi dybie nań kędyś z kąta, dopadszy maczugi. Nie jedenci to przykład na świecie się liczy, jak pan został ofiarą ręki służebniczej, osobliwie, który miał pieniądze, a w domu prócz siebie ich samego nie miał zlecić komu.

Główne myśli B. 99—117 powtarza N. 89—108 (samotność jest nudna, już Adam miał żonę, czasem jarzmo nawet jest potrzebne).

B. 118—120 por. N. 109—114: Ah! bon! voilà parler en docte Janséniste, Alcippe, et sur ce point si sçavemment touché, Desmâres, dans saint Roch, n'auroit pas mieux prêché. = Prawdziwie nie wiedziałem, mój miły Kilianie, byście mogli tak piękne powiedzieć kazanie. I nasz proboszcz, co ongi na wotywie zrana obrał Piotra marszałkiem, a podczaszym Jana w niebie, jeszcze się pewnie do ciebie nie zbliża, choć był, mówią, lat kilka u Świętego Krzyża.

B. 121—124 por. N. 115—116. Mais c'est trop t'insulter. Quittons la raillerie, parlons sans hyperboles et sans plaisanterie. Tu viens de mettre ici l'Hymen en son beau jour: Entens donc et permets que je prêche à mon tour. = Idźmy do rzeczy: niechże i ja kaznodziei kazaniem za kazanie odpowiem z kolei.

Boileau 125—127 mówi o pannie, wychowanej w Port-Royal, Naruszewicz 117—129 o pannie, wychowanej w klasztorze; B. 128—130 por. N. 130—134: Mais qui peut t'assurer, qu'invincible aux plaisirs chez toi dans une vie ouverte à la licence elle conservera sa première innocence? = Lecz czegoż nie popsuje złość ludzi przekłeta i gorszące przykłady? osobliwie w duszy słabej, która za ładawiatrem się poruszy, jakowe są kobiety, mianowicie młode, znając nadto, że mają posag i urodę.

Wiersze N. 135—142 są oryginalne; na następne 143—147 wpłynęły dopiero wiersze 355—363 w satyrze Boileau'a: Il faut y joindre encor la revêche bizarre, Qui sans cesse d'un ton par la colère aigri, gronde, choque, dément, contredit un Mari. Il n'est point de repos ni de paix avec elle, son mariage n'est qu'une longue querelle. Laisse-t-elle un moment respirer son Époux? Ses valets sont d'abord l'objet de son courroux et sur le ton grondeur, lorsqu'elle les harangue il faut voir de quels mots elle enrichit la Langue. Porów.: Inaczejbyś usłyszał od niej co godzina, żeś stary, krucza strawa, próchno i zdechlina, brodaty, jako prorok, żeś jej świat zawiązał, i innych słów, jakichby wyliczyć nie zdążył słownik Naruszewicza.

Wiersze 148—176 są oryginalne.

W wierszach 177—178 Naruszewicz ostrzega męża, aby żona, jeżdżąc na opery, teatru i bale w swobodniejszym nie jeła smakować morale; myśl ta jest w satyrze Boileau'a lecz rozwinęta bez porównania obszerniej (131—148). Wiersze 179—192 oryginalne.

B. 149—150 por. 193—194: Supposons toutefois, qu'encor fidèle et pure, sa vertu de ce choc revienne sans blessure = Lecz

dajmy, że ją miłość nie tak zwiedzie snadnie, i strzała Kupidyna na bok celu padnie.

Od wiersza 195 do 222, t. j. do końca, jest Naruszewicz od Boileau'a już niezależny.

Na satyrę IV (Wiek zepsuty) wpłynął może nieco dziewiąty list Boileau'a (A. M. le Marquis de Seignelay, secrétaire d'État); skarży się tu Boileau na brak szczerości na świecie: Il n'est Esprit si droit qui ne soit imposteur et faux par quelque endroit. Sans cesse on prend le masque et quittant la Nature, on craint de se montrer sous la propre figure. Par là le plus sincère assez souvent déplaît, rarement un esprit ose être ce qu'il est (69—84), porówn. N. 9—10 i 16—17: prawdziwie niemasz teraz szczerości na świecie: każdy ma cukier w uśmiechu, a jad w sercu gniewu... Mów prawdę, to cię między postrzygą natręty. Szczery się głupcem zowie, niewinny prostytutkiem.

Dawniej, powiada Boileau, było lepiej: Jadis l'Homme vivoit au travail occupé et ne trompant jamais n'étoit jamais trompé. On ne connoissoit point la ruse et l'imposture (117—119), porówn. N. 55—56: pierwsi honor za cnotą chodził poufale; przekuli w stal wiek złoty piekielni kowale.

Skargę na obłudę i wiek zepsuty mamy także w XII satyrze Boileau'a (Sur l'Équivoque): pour mieux tromper ses yeux, ton adroit artifice fit à chaque vertu prendre le nom d'un vice, et par toi de splendeur faussement revêtu chaque vice emprunta le nom d'une vertu. Par toi l'humilité devint une bassesse, la candeur se nomma grossièreté, rudesse. Au contraire, l'aveugle et folle ambition s'appela des grands coeurs la belle passion; du nom de fierté noble on orna l'impudence, et la fourbe passa pour exquise prudence, l'audace brilla seule aux yeux de l'Univers; et pour vraiment héros, chez les hommes pervers, on ne reconnut plus qu'usurpateurs iniques, que tyranniques Rois censés grands politiques, qu'infâmes scélérats à la gloire aspirans et voleurs revêtus du nom de Conquerans (109—124). Porów. To gospodarz, co gwałtem kmiecie łączy połyka, wierutny szalbierz nosi imię polityka, potwarca się gorliwym nazywa bezwstydnie, gnuśny leniuch spokojnym, że w ospalstwie brzydnie. Wszystkie zgoła występki czystą u nich cnotą, że ich nieco przykraszył los złotą pozłotą. Mieszaj, zdradzaj, kłam śmiało, będziesz panem pewnie (43—49). Ob. także satyrę Horacego (I, 3, v. 49 sqq.:

Parcius hic vivit: frugi dicatur. Ineptus
Et iactantior hic paulo est: concinnus amicis
Postulat, ut videatur. At est truculentior atque
Plus aequo liber: simplex fortisque habeatur.
Caldior est: acres inter numeretur....

Porów. także Monitor, 1767, 66: Sprawiedliwość poczytana za nieużyteczność, mężność za grubiaństwo, prostota roztropna za głupstwo, szczerość za nieostrożność, dobroć za miękkość, pobożność za hipokryzję.

⁸⁾ Seym Piekielny albo popis wszystkich złych Duchów Piekielnych przed Książęciem Lucyperem, Panem i dziedzicem całego piekła; pierwsze wydanie przedrukowano w r. 1752 (s. l.) drukiem gotyckim. Czytamy tam, pomiędzy innemi:

Jam przyniósł tytuł Mościwy teraz na świat nowy
Tego się wszyscy chwycieli, ba i białogłowy.
Drugi przy starym tytule przecię zostać woli,
A drugi sobie Mościwość każe poniewoli.
Więc pannie każą mościwać, a pani się gniewa:
»Wzdymci ja też, jak i druga szlachcianka uczciwa«...
Ledwie pół łokcia od ziemi już wzgórę pysk nosi,
Czasem stateczny człek leda bestyję się prosi.
Im kto stanu podlejszego, tym pysniejszy będzie,
Pysniejszy drugi urzędnik, niż pan na urzędzie.
Nie tylko sam dziwy broi, dokazuje swego,
I panią duszkę podwodzi do wszystkiego złego.
Więc jeszcze większe podatki podbije i winy.
I poddanych, by najlepszych, zowie sk...y syny.
Choć sam ze wsi, miejski synek i chłopią twarz k temu,
Przecie chłopac, sk...ysynać, by najcnotliwшему.

⁹⁾ (A. Kamińskiego) Przyjaźń patryotyczna, w której się podają sposoby niezawodne do uczynienia ludzi cnotliwsiemi i lepszemi obywatelami... Z francuskiego po polsku wytłumaczona przez A. K***. W Warszawie, 1772, nakładem Michała Grela; ob. str. 8—9 i 92.

¹⁰⁾ Porówn. także Boileau, *Satire I*: *Damon, ce grand Auteur, sont la Muse fertile amusa si longtemps et la Cour et la Ville, mais qui d'étant vêtu que de simple bureau, passé l'été sans linge et l'hiver nans manteau, et de qui le corps sec et la mine affamée n'en sont pas mieux refaits pour tant de renommée: las de perdre en rimant et sa peine et son bien, d'emprunter en tous lieux et de ne gagner rien, sans habit, sans argent, ne sachant plus que faire, vient de s'enfuir de sa seule misère (1—11). Epitre, I: Il'est fâcheux, Grand Roi, de se voir sans Lecteur et d'aller du récit de Ta gloire immortelle, habiller chez Francoeur le sucre et la canelle (36—38).*

¹¹⁾ W wydaniu Chmielewskiego mylnie wcielono do satyry pierwszej przemowę autora »Do Jacka Ogrodzkiego, Sekretarza W. Koronnego; w pierwszym wydaniu z r. 1778 przemowa ta poprzedza pierwszą satyrę, służy więc za wstęp do wszystkich satyr wogóle, jako dedykacja. Tym sposobem pierwsza satyra ma formę nie listu poetyckiego, lecz kazania lub traktatu.

¹²⁾ Por. *Le Spectateur ou le Socrate moderne*, V, 48: *Si j'avois publié toutes celles (pièces) qui me sont tombées entre les mains, tout mon livre n'auroit presque formé qu'un recueil de visions. Nie ulega wątpliwości, że satyry »Wiadomości Brukowych« powstały pod wpływem angielskich czasopism moralnych.*

¹³⁾ Możliwą jest rzeczą, że pomysł satyry Naruszewicza zrodził się pod wpływem Spectatora, I, 50. Powiada Naruszewicz we wstępie »Temi często myślami mając mózg nabity, jak ciężki szwank zadają rzeczypospolitej pochlebcy niegodziwi,... w nocy nawet pocieszny sen mi się przymarzył. Por. Spectator: Il est très difficile, que l'esprit se dégage de ces idées qui l'ont occupé longtemps: elles y reviennent d'elles mêmes, bongré, malgré que nous en ayons et il en est de ceci comme des vagues d'une mer agitée, qui ne se tranquillisent que bien des heures après que le vent est calmé. C'est à cela que j'attribue le songe ou la vision, que j'eus la nuit dernière... W dalszym ciągu autor odpowiada, że śniło mu się, iż był w jakiejś krainie fantastycznej, zwanej »palais de l'esprit faux«, w której królował bóg kłamstwa; podobnie w »pałacu pochlebstwa« Naruszewicza »bogini podchlebstwa mieszka«; widzi autor różnych ludzi: głupców, błaznów, próżniaków, podobnie jak Naruszewicz — fireyków, mendyków, poetów i t. d. Por. także Monitor, 1769, 63; autor (Minasowicz) opisuje swój sen o »Raju głupich«; widział tam Błąd, Mniemanie, Honor, »który tak dalece ze wszystkich dzieł i zaszczytów przodków swoich nie miał nic do pokazania, jak tylko starą i wytartą tarczę, herbami napiętnowaną«, Podchlebstwo, które »dawało nowe wszystkiemu kolory« i t. d.

¹⁴⁾ Ob. np. II. 61 (portrait naïf des grands seigneurs, des favoris ou des ministres d'état et de ceux qui leur font la cour ou qui se rendent à leur lever): Lors qu'on marche dans les rues, on peut se divertir d'une manière assez agréable, à juger sur la contenance et les aliures de ceux qu'on y voit empressés à courir de toutes parts, quelles sont leurs différentes recherches et à quoi se termine l'ardeur qui les agite.

¹⁵⁾ IV, 2 — list właściciela sklepu o damach, które nachodzą skład porcelany, każą pokazywać sobie wszystko, cały sklep przerzucają do góry nogami i »après tous ce tracas et ce charivari: cela est trop cher, ceci leur déplaît, cette pièce est d'une grande beauté, mais elles n'en ont pas besoin«, i wreszcie kupują jaki drobiazg.

